Nr. 133 We Lwowie Wtorek dnia 14. Maja 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13. maja.

W sprawie zatargu między prezydentem gabinetu węgierskiego, baronem Banffym, a wspólnym ministrem spraw zewnętrznych, hrabią Kalnokym, utrzymującym do tej pory w ciągłem naprężeniu opinję publiczną w kraju i za granicą, nie nadeszły w ciągu wczorajszego dnia żadne stanowcze i rozstrzygające wiadomości. A można się ich było spodziewać. Minister u boku cesarskiego był w Poli, a po jego powrocie do Budapesztu odbyła się narada gabinetu, po której prezydent ministrów wyjechał do Wiednia. Wczoraj byli na audjencji u cesarza najpierw hrabia Kalnoky, potem Banffy, poczem długa między nimi odbyła się konferencja, w której uczestniczył także minister *a latere*, baron Jossika. Widocznie zatem dużo robiono, ale na razie nie ma żadnego pozytywnego rezultatu. Zaznacza to wyraźnie półurzędowa *Budapester Correspondenz*, a jeżeli to czyni organ półurzędowy, nie mamy powodu nie wierzyć mu. Czy ta zwłoka przyczyni się do uśmierzenia przesilenia, niedaleka przyszłość okaże. Zdaje się, że w naczelnych sferach na to liczą i spodziewają się, że czas najlepszem lekarstwem, że on ukoi rany. My tej pewności na razie nie mamy i bliską jest obawa, że w sferach naczelnych się przeliczą. Charakterystyczną jednak jest rzeczą, że pogłoska o nadaniu wysokiego orderu baronowi Banffy'emu dotychczas nie przycichła. Więc to miałby być ów uniwersalny plaster leczniczy! Może być, że tam, w naczelnych sferach lepiej znają ludzi i stosunki.

Ustawa przewrotowa w Niemczech przewróciła się — to jest najważniejsza wiadomość z Berlina z dni ostatnich. Do trzeciego czytania wcale przyjść nie może, albowiem z ustawy nic nie pozostało, nad czemby można głosować. Szybkość, z jaką to nastąpiło, wywołała prawie dramatyczne naprężenie. Na poszczególne mowy dnia ostatniego nie zwracano już wcale uwagi, gdyż wszędzie panowało przeświadczenie, że one są bezprzedmiotowe, że żadnego nie mają celu, że trzeba jak najrychlej przystąpić do głosowania. W sobotę stał na porządku dziennym §. 112, który miał obronić armję od wpływów socjalistycznych. Komisja osłabiła cokolwiek projekt rządowy, ale minister wojny oświadczył, że zmiana nie jest szczęśliwa i zalecił do przyjęcia paragraf według brzmienia rządowego. Wobec tego oświadczenia, które żywe wywołało wrażenie, los §. 112 był przypieczętowany. Paragraf padł. Po ogłoszeniu tego wyniku postawił poseł Richter wniosek, aby resztę ustawy, nie mającej żadnych widoków, załatwić bez dyskusji. Wniosek wywołał wesołość, która wzrosła, gdy go poparł konserwatysta Manteuffel. Rozpoczęło się tedy czytanie poszczególnych paragrafów. Za wnioskiem komisyjnemi głosowali wyłącznie centrum, za brzmieniem rządowem konserwatyści i narodowo liberalni. Za niektóremi paragrafami nikt wogóle nie głosował, co naturalnie żywą wywołało wesołość. Kanclerz i ministrowie siedzieli z zadąsanemi minami, a huczne oklaski rozległy się w sali, gdy prezydent Buol skonstatował, że wszystko odrzucone. Na ulicach nadzwyczajne dodatki pism, ogłaszających wynik obrad, szalony miały popyt. Co teraz będzie? Mówią o ustawie wyjątkowej przeciw socjalistom.

Mieliśmy już sposobność wspomnieć, że *St. James Hall* w Londynie, było w ubiegłym tygodniu widownią olbrzymiej domonstracji przeciw „wstrętnym i niegodziwym Turkom" a za ciemiężonymi Armeńczykami. Ile wagi przywiązywano do tego, by manifestacja wypadła jak najwspanialej i najokazalej, okazuje się najlepiej z tego, że komitet armeński w Londynie na własny koszt sprowadził pewną liczbę Armeńczyków z Małej Azji, by ich tamtejszej publiczności przedstawić jako klasycznych świadków we własnej sprawie. W zgromadzeniu pod przewodnictwem księ ia Argyll, w którem naturalnie z całą energją dano wyraz niechęci z powodu okrucieństw armeńskich i pragnieniu natychmiastowych radykalnych reform, ci Armeńczycy stanowili naturalnie *great attraction*, największego jednak brakło: osobistego udziału sędziwego Gladstone'a, który z tem samem moralnem oburzeniem, którem ongi wprowadził na porządek dzienny *bulgarian atrocity*, występował także w ostatnich czasach przeciw okrucieństwom armeńskim. Wszystkie usiłowania, by go skłonić do udziału w mityngu, okazały się bezskutecznemi, oświadczył bowiem krótko i węzłowato, że w takich domonstracjach nie może już uczestniczyć. I ma rację. Jeżeli bowiem bierze udział, to musi także wystąpić jako mowca, a na to stan jego zdrowia istotnie nie pozwala. Wobec tego zdecydował, jak zaznacza w odpowiedzi na ponowne zaproszenie komitetu armeńskiego, usunąć się od wszelkich publicznych manifestacyj. Życzę naturalnie — dodaje sędziwy mąż stanu — zgromadzeniu wszystkiego najlepszego i widzę z przyjemnością, że naród zapatruje się na sprawę nie ze stanowiska małostkowego. Rząd potrzebuje poparcia nietylko ze strony większości parlamentu, ale także narodu. O ile widzę, zachowanie się sułtana i władz tureckich w Armenji jest teraz gorsze, aniżeli w roku 1876 w Bułgarji. Kiedykolwiek i gdziekolwiek sprawiedliwości i słuszności mogę oddać posługę, uczynię to chętnie.

Wykonanie ustawy o rybołówstwie.

Ustawa krajowa o rybołówstwie z r. 1887, uchyla — jak wiadomo — uprawnienia do dzikiego rybołówstwa, a natomiast postanawia w rozdziale II., traktującym o urządzeniu gospodarstwa rybnego na wodach bieżących, utworzenie rewirów rybackich, własnych oraz dzierżawnych, oraz zaprowadzenie wydziałów rewirów rybackich do prowadzenia wspólnych spraw i zarządzeń gospodarczych rewirów rybackich.

W myśl §. 30 ustawy rybackiej, postanawiającej, że na wniosek wydziału krajowego może p. minister rolnictwa rozporządzić, że aż do dalszego zarządzenia nie będzie się zaprowadzać wydziałów rewirów rybackich i że funkcje tychże przechodzą wtedy na wydział krajowy i na podstawie oświadczenia wydziału krajowego, postanowiło ministerstwo rolnictwa, że aż do dalszego zarządzenia, dla dorzeczy Skawy i Raby, dla których oznaczenie stałych rewirów rybackich już nastąpiło, nie zaprowadza się wydziałów rewirów rybackich, a funkcje te przechodzą na wydział krajowy.

Wydział krajowy, mając czynności wydziałów rewirów rybackich zaprowadzić i je prowadzić, nie mógł czynności, wymagających znajomości fachowych rybackich, wykonywać inaczej jak za pośrednictwem odpowiednio dobranych funkcjonarjuszów. Rozpoczynając przeto czynności wydziałów rewirów rybackich musiał wydział krajowy przyjąć nietylko siły pomocnicze, ale przedewszystkiem postarać się o funkcjonarjusza fachowego, to jest człowieka przyrodniczo i technicznie wykształconego, a z hodowlą ryb i gospodarstwem rybnem w wodach bieżących dokładnie obznajomionego, któryby mógł przy pomocy i współdziałaniu stron interesowanych (dzierżawców rewirów rybackich i właścicieli lub ich zarządców), z lokalnemi stosunkami obznajomionych, wykonywać z ramienia wydziału krajowego czynności, wymagające znajomości fachowej rybactwa.

Do tych czynności powołał wydział krajowy tymczasowo, po zasięgnięciu opinji kraj. komisji rolniczej (sekcji stałej), elewa oddziału technicznego wydziału krajowego, a zarazem docenta rybactwa w kraj. szkole rolniczej w Dublanach p. **Rozwadowskiego**, który kosztem funduszu krajowego wysłany był do znakomitszych hodowców ryb w kraju i za granicą, celem obznajomienia się z rybactwem.

Dotychczas wydzierżawiono 29 rewirów rybackich, a to na rzece Skawie 10, a na rzece Rabie 19 rewirów. Określono dalej ostatecznie rozgraniczenie 75 rewirów rybackich, a to na rzece Sole 16, na Dunajcu 39, na Bugu 20 rewirów; zaś rozgraniczono tymczasowo 36 rewirów na rzece Wiśle.

Ponieważ w kraju naszym bardzo trudno dostać narybku ryb szlachetniejszych gatunków, a niektórych gatunków ryb zupełnie nie można dostać, przez co rozwój gospodarstwa rybnego bardzo jest utrudniony, wydział krajowy po objęciu administracji rewirów rybackich będzie potrzebował znacznej ilości narybku do zarybienia rzek. Wskutek tej potrzeby zajął się wydział kwestją, czy nie należałoby założyć u nas w kraju zakładu hodowli ryb. W tym celu rozesłał wydział krajowy do znanych zakładów tego rodzaju za granicą się znajdujących odpowiednio ułożony kwestjonarjusz, ażeby otrzymać potrzebne daty, a równocześnie polecił przygotować plany kosztorysy takiego zakładu.

Co roku powstają po za granicami naszego kraju zakłady hodowli ryb. W roku bieżącym zakłada wydział krajowy zakład hodowli ryb, na którego założenie uzyskano bezpłatnie grunt w dobrach funduszu religijnego.

Rząd zaś pruski przyrzekł założyć w tym roku na Szląsku pruskim stację doświadczalną dla chowu ryb. Zakładów produkcji narybku posiadają Niemcy bardzo wiele.

Prócz tego zajmuje się wydział krajowy gorąco sprawą zakładania drobnych włościańskich stawków rybnych. Wydział krajowy w sprawach rybactwa stara się działać wspólnie z towarzystwem rybackiem, aby na tej drodze osiągnąć jak najkorzystniejsze rezultaty przy wykonawaniu krajowej ustawy rybackiej.

Znowu sprawa językowa.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze:

Bukowina, która dotychczas nie posiada ustawy, któraby normowała języki „używane w kraju", — obecnie dopiero, za rządów prezydenta p. dr. Goessa, wchodzi w najdrażliwsze dla każdego rządu austrjackiego stadjum: w kwestję językową, a obowiązek każe stwierdzić, że nie ludność i nie jakiekolwiek stronnictwo polityczne, ale właśnie rząd miejscowy podejmuje na tem polu inicjatywę... Że akcja ta, poniewolnie, czy rozmyślnie, kieruje swe ostrze tylko przeciwko Polakom, na to — obok znanego już zakazu mówienia publicznie polsku — mamy obecnie nowy, niemniej dla nas bolesny dowód.

W szkołach ludowych Bukowiny od lat dawnych istnieje zwyczaj, iż wszelkie świadectwa szkolne wystawiają w języku niemieckim. Kierownicy szkół w tym celu sprowadzali sobie z c. k. nakładu książek szkolnych z Wiednia papier z orłem i znakami wodnemi i drukowali na nim niemieckie formularze. Dopiero obecnie pan prezydent kraju, jako przewodniczący c. k. krajowej rady szkolnej wydał do wszystkich okręgowych rad szkolnych w kraju okólnik, który tutaj w dosłownem powtarzamy tłumaczeniu:

„C. k rada szkolna krajowa na Bukowinie. L. 1217. Do wszystkich c. k. rad szkolnych okręgowych i do czerniowieckiej miejskiej rady szkolnej. Celem niezwłocznego poinformowania podwładnych zarządów szkolnych, zawiadamia się c. k. okręgową (miejska) radę szkolną, że centralna dyrekcja c. k. nakładu książek szkolnych w Wiedniu powierzyła uniwersyteckiej drukarni R. Eckhardta w Czerniowcach druk i sprzedaż odpowiednio apretowanych blankietów na szkolne świadectwa uwolnienia ze szkoły, na świadectwa dla prywatystów szkół ludowych, ora na świadectwa frekwentacyjne dla uczęszczających na naukę powtarzania. Powyższe blankiety, wygotowane w językach niemieckim, rumuńskim i ruskim, będą mogły obecnie nabywać kierownicy szkół. Kierownicy szkół pod osobistą odpowiedzialnością mają obowiązek bezwarunkowo powyższe świadectwa rozdzielać uczniom, a to stosownie do języka wykładowego odnośnej szkoły, względnie zaś, gdzie jest więcej języków wykładowych, stosownie do ojczystej mowy dotyczącego dziecka. Inspektorowie szkół mają dokładnie nadzorować wykonania. W Czerniowcach, 12 kwietnia 1895 r. C. k. prezydent kraju: *Goess* mp."

Rzecz jasna, iż rozporządzenie powyższe, u względniające prawa języka ojczystego dzieci szkolnych, powitalibyśmy, jako akt sprawiedliwości, gdyby nie okoliczność, że w niem widzimy nowy, pośredni ucisk naszego polskiego żywiołu. W Czerniowcach na 5266 dzieci szkolnych, zapisało się w r. 1893/4: Żydów 1568, Rumunów 931, Rusinów 930, Niemców 817, a 1020 dzieci z ojczystą mową polską. We wszystkich szkołach śródmieścia w klasach wyższych wykładowym jest język niemiecki, natomiast w niższych najczęściej polski, po nim ruski, a najmniej rumuński. W jakimże języku „ojczystym" wystawi szkoła świadectwo dziecku polskiemu, skoro polskich blankietów drukować się nie będzie?

W wielu szkołach na prowincji zachodzi taki sam stosunek, a nawet istnieje jedna szkoła w kraju, gdzie wyłącznie i jedynie polskiego tylko uczą języka, a żadnego innego. Więc Rusin — ruskie, Rumun — rumuńskie, Niemiec — niemieckie otrzymują świadectwa, a tylko Polak nie będzie mógł dostąpić tej łaski, iżby reskrypt prezydenta kraju także jemu zapewnił „język ojczysty," w którym zresztą uczy go szkoła sama?

Wiadomość, że Koło poselskie polskie w Wiedniu tak szczerze i gorąco ujęło się krzywdy Polaków bukowińskich, sprawiła pośród tutejszego społeczeństwa polskiego równie silne, jak dobre wrażenie i upadającym na duchu dodała nadziei. W ostatnich latach prześladowanie, ba, poniewieranie naszego żywiołu w tym kraju przybrało już takie rozmiary, że uważano nas, jakoby za wyjętych z pod prawa parjasów. Przed trzema laty szukaliśmy opieki u Koła polskiego w Wiedniu. Niestety, nadzieje, jakie wówczas obudziły w nas przyjęcie ze strony byłego prezesa Koła, p. Jaworskiego, nie ziściły się, a okoliczność ta spowodowała jeszcze gorszą sytuację, bo ośmieliła naszych przeciwników, a zarazem u własnego ogółu naszego osłabiła wiarę w przyszłość.

Dzisiaj posłowie polscy w Wiedniu z własnej inicjatywy ujęli się za nami, a nazwiska osób, które na posiedzeniu Koła domagały się energicznej akcji niemniej, jak stanowczość samego prezesa p. Zaleskiego, pozwalają wierzyć, że przynajmniej w tym wypadku doczekamy się należytego wymiaru sprawiedliwości.

Akcja wiedeńskiego Koła polskiego w danej chwili posiada dla Polaków bukowińskich znaczenie tak wielkie, jakiego dotychczas nie miał dla nas żaden wypadek polityczny. Wzbroniono nam już prawa przyrodzonego każdej jednostce ludzkiej: prawa przemawiania publicznie w języku ojczystym. Gdyby zakaz w zasadzie został potwierdzonym, natenczas konsekwencje jego będą dla nas gorsze, aniżeli dla rodaków naszych pod pruskim, lub moskiewskim zaborem!

Cieszyńscy Niemcy przeciw językowi polskiemu.

Na posiedzeniu cieszyńskiej rady miejskiej dnia 7. b. m. postawiła komisja szkolna, w sprawie wprowadzenia obowiązku nauki języka polskiego w cieszyńskich zakładach naukowych następujący wniosek:

„Na podstawie państwowych ustaw zasadniczych (§ 19.), państwowej ustawy o szkołach ludowych, jakoteż rozporządzenia szląskiej rady szkolnej krajowej, wedle których nie dopuszczony jest przymus uczenia się drugiego języka krajowego i wedle których zadość już uczyniono koniecznym wymaganiom co do obznajomienia się z drugim językiem krajowym (polskim lub czeskim), ale w razie potrzeby rozszerzyć wolno istniejące urządzenia; w uwzględnieniu tego faktu, że w teraźniejszych planach naukowych nie może znaleść pomieszczenia jeszcze jeden przedmiot obowiązkowy — bez narażenia fizycznego i umysłowego rozwoju uczniów, „w uwzględnieniu tego faktu, że ukrócenie innych przedmiotów naukowych musiałoby wielkie wyrządzić szkody, zwłaszcza, że wówczas o doborze personalu nauczycielskiego decydowałaby nie zdolna fachowa, jeno w pierwszym rzędzie dokładna wszystkich wykładowych języków znajomość;

„W uwzględnieniu dalej tego faktu, że z jednej strony należałoby wprowadzić w szkołach nie jeden, lecz oba języki słowiańskie, co w wyniku napotkałoby na znaczne przeszkody, a z drugiej strony naraziłoby szkoły cieszyńskie na szkodliwe wyrwanie się z jednolitego organizmu szkół szląskich;

„W uwzględnieniu tego, że polityczna doniosłość podobnego zarządzenia odbiłaby się nieobliczalnie na stosunkach ludności niemieckiej, ponieważ Niemcy sami zrzekliby się przez to części swego terytorjum, sami zniszczyliby dotychczasowy niemiecki charakter wychowania, a nie zyskaliby za to nawet uznania ze strony żywiołu słowiańskiego, (czego najlepszym dowodem sprawa gimnazjum polskiego w Cieszynie,) locz owszem rozdmuchaliby jeszcze bardziej walkę narodową;

Wreszcie w uwzględnieniu tego, że dotychczasowe próby wprowadzenia kilku języków wykładowych, przedsięwzięte w Czechach i Styrji, wydały pod pedagogicznym i politycznym względem ujemny rezultat —

Stawia komisja wniosek, by nad sprawą wprowadzenia języków słowiańskich jako wykładowych przejść do porządku dziennego."

Wniosek powyższy jednogłośnie przyjęto.

Cóż poczną wobec tego naiwni — którzy entuzjazmowali się ustępstwem Niemców cieszyńskich na rzecz języka polskiego? Nie zachwycając się swego czasu znaną uchwałą rady miejskiej cieszyńskie mieliśmy niestety słuszność.

Affendakis-Papakosta et Comp.

Budapeszt 11. maja.

„Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje," znany melodramat ze śpiewkami na arcy wesołą nutę znalazł dwóch nadzwyczajnych wykonawców w osobach, tak głośnych dziś Affendakisa i Papakosty, — tylko, że skutkiem niegodziwości policyj różnych państw zakończenie będzie nieco inne niż u Nestroya. Policja budapeszteńska przyczyniła się do tej zmiany w najznaczniejszej mierze. Przez pochwycenie przywódców czcigodnej bandy, która witrychem i bez witrycha niepokoiła wertheimówki całego niemal kontyngentu, wyświadczyła ona prawdziwie „międzynarodową" przysługę. Punktem wyjścia dla policji budapeszteńskiej, było uwięzienie Risticsa

9)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

— Naturalnie, że ja nie przywiązuję do tego listu żadnej wagi! — mówił dalej Żewilski — cha! cha!... Wszak znamy pana wszyscy i nie wątpimy ani o pańskiej wiedzy, ani sumienności!... Naturalnie, że zarzuty te nie mają żadnej podstawy!... Co, prawda?

— Miałyby podstawę. gdyby fundamenta, jak pan sam wiesz o tem, nie były założone na jednolitej płycie cementu — odparł spokojnie Pręcki. — Nie ma o czem mówić!...

— Ja też wspomniałem o tem, ot tak tylko, nawiasem. Musisz pan mieć jednak nieprzyjaciół między kolegami, w zawodzie... co?... Słyszałem gdzieś, że Makrowski złem okiem patrzy na pana?...

Pręcki nic już nie odpowiedział. Machnął tylko ręką wzgardliwie i rozpoczął o czem innem rozmowę.

— Wstąp pan jutro wieczorem do mnie! — rzekł Żewilski, zabierając się do odejścia. — Będzie kilka osób, ot, skromna kolacyjka!...

— Panna Corretti... — wtrącił Pręcki z uśmiechem.

Żewilski skrzywił się, a potem mrugnął oczyma

— Eh!—zauważył przytem cynicznie—dawno już o niej zapomniałem! Czy to ona jedna na świecie?...

— A więc mówiła prawdę! — pomyślał Pręcki po odejściu prezesa. — Zerwali ze sobą...

Nie dochodził dla czego, lecz zdawało mu się, że z uzyskaniem tej pewności, jakiś ciężar usunął mu się z piersi. Natychmiast wszakże, myśl jego zwróciła się w innym kierunku, ku owemu listowi anonimowemu, o którym wspomniał Żewilski.

— Co za podłość! — szeptał sam do siebie. — Taką bronią wojować, takich dróg używać!. I jaki cel mógł mieć przy tem? Wszak nie przypuszcza, że skrycie rzucanemi podejrzeniami podkopie pokładane we mnie zaufanie, przeszkodzi mi w dopięciu celu moich marzeń i zabiegów!... Ha, zobaczymy! Zobaczymy, czekajmy tylko końca, panie Makrowski!..

Tu przesunęły się przed jego oczyma wszystkie przykrości, jakich doznał z powodu tego człowieka od chwili, gdy po ożenieniu się, osiadł na stałe w stolicy... Wszystkie owe drobne napozór i nic nieznaczące szykany, trudności, na każdym kroku stawiane przeszkody, wszystko to było jego jedynie dziełem!... Że nie ugiął się wśród tego, owszem że zdobył stanowisko, poważanie, a nawet względny majątek, zawdzięczał tylko własnej energji; lecz pamięć krzywd doznanych wrosła mu głęboko w serce. Między nim a Makrowskim toczyła się ciągle głucha, bezpardonowa walka konkurencyjna, milknąca czasami, lecz nieustająca ani na chwilę. W tej walce on był stroną atakowaną i bronił się wyłącznie, przeciwnik zaś nie przebierał w środkach i nie cofał się nawet przed podstępem i skrytą, haniebną napaścią, byle mu tylko zaszkodzić i byle go dotknąć.

Ów list anonimowy służył za najlepszy tego dowód, bo Pręcki nie wątpił wcale, że Makrowski był jego autorem.

Podniecony, ożywiony myślą o tej skrytej walce, zajął się gorliwie budową. Wmięszał się w wir pracujących, sam wszystko oglądał, wypytywał po majstrzych o różne szczegóły, radził, poprawiał, wydawał polecenia, ani się spostrzegł, jak mu czas zbiegł do wieczora i ozwał się dzwonek, wstrzymujący robotę. Tak był zajęty, że tego dnia o obiedzie nawet zapomniał.

Wracając do domu, ujrzał z daleka Stromkego. Skręcił prędko w boczną ulicę, aby się z nim nie spotkać. Był teraz mniej niż kiedykolwiek usposobiony do słuchania jego uwag.

Zresztą, wkrótce zapomniał o tem spotkaniu. Jakby sztuką czarodziejską, Makrowski, wyłącznie Makrowski zajął teraz wszystkie jego myśli. Nienawidził go zawsze, lecz dziś postawił sobie literalnie za punkt honoru pokonać go zupełnie, dowieść mu, że mimo wszystkich jego zabiegów i niskich napaści, on odniesie na całej linji zwycięztwo, zatryumfuje niepodzielnie! Oburzała go nikczemność sposobów walki przeciwnika, lecz tembardziej zapragnął upokorzyć go.

Odtąd cały swój czas poświęcił budowie. Minął dzień jeden, drugi, trzeci, wreszcie tydzień, a on nie pomyślał nawet o niczem innem. Rankiem, wraz z robotnikami zjawiał się na placu, a wieczorem, odchodził ostatni. Ze Stromkem nie widywał się, tłumacząc to sam przed sobą brakiem czasu; Stromke zaś, spostrzegł może, że on go unika, bo nie narzucał się i nie odwidzał go wcale.

Gmach Banku związkowego, rósł w oczach.

VI.

Pewnego dnia, gdy dla południowego posiłku przerwano roboty przy budowie, a Pręcki, zamierzając również pójść na obiad, wyszedł na ulicę, zbliżył się do niego jakiś niepozorny człeczyna i skłoniwszy się głęboko, podał list.

— Od kogo to? — zapytał Pręcki, ujrzawszy na kopercie nieznane sobie pismo.

— To od mojej pani... Tam podpisano... — odparł oddawca listu i skłonił się znowu z wielką uniżonością.

Pręcki objął go badawczem spojrzeniem.

Był średniego wzrostu, szczupły, ubrany w szarą, obcisłą kurtę lokajską, dość już wytartą i poplamioną. Twarz miał chudą, gładko wygoloną, a skórę na niej żółtą i zawiędłą, gdzieniegdzie lekkiemi zmarszczkami upstrzoną. Trudnoby było wiek jego dokładnie oznaczyć. Z pozoru mógł mieć równie dobrze lat pięćdziesiąt, jak trzydzieści. Trzymał się pochyło. a niepewnej barwy oczyma wodził po ziemi, jakby go raził blask słoneczny. Zdjęty z głowy filcowy kapelusz obracał przytem w palcach, nie śmiejąc go widocznie włożyć napowrót

— Nakryjcie głowę! — rzekł Pręcki. — Czy ma być odpowiedź?

— Niech wielmożny pan będzie łaskaw przeczytać... — odrzekł sługus i nakładając kapelusz, usunął się z ponownym ukłonem na bok.

Pręcki rozdarł kopertę i wyjął z niej mały arkusik papieru. Było tam kilka wierszy zaledwie Przebiegł je oczyma raz i drugi i zamyślił się, a na jego twarzy odmalowało się wyraźnie — wahanie.

— Czy będzie jaka odpowiedź, wielmożny panie? — ocknął go głos służącego, który z pod oka zdawał się uważnie śledzić grę jego fizjognomji.

— Nie wiem jeszcze... na razie, nie... — odparł Pręcki, chowając list do kieszeni. — Możecie teraz odejść.

Służący ukłonił się z uszanowaniem i odszedł.

Po jego oddaleniu się, Pręcki wydobył list i odczytał go raz jeszcze. Brzmiał on jak następuje:

„Szanowny Panie! W pilnym interesie pragnę widzieć się z Panem jak najrychlej. Jestem niezupełnie zdrowa i wychodzić nie mogę, zatem proszę, abyś Pan zechciał pofatygować się do mnie.

Liczę na to, że mi Pan nie odmówisz i oczekuję z niecierpliwością.

Helena Correttti".

Poniżej podany był adres: „Ulica Szeroka, 42, drugie piętro".

Pręcki zastanawiał się długo nad tem, co ma znaczyć to osobliwsze wezwanie?

— Czego ona może jeszcze chcieć odemnie! — myślał. — Przecież nie ma chyba zamiaru zaciągnąć u mnie nowej pożyczki!...

W ogóle, Pręcki nie był zdecydowany, czy ma uczynić zadość żądaniu pięknej aktorki. Przez ostatni tydzień, zajęty budową, prawie że nie wspomniał o niej i było mu z tem dobrze, czuł, że odzyskuje spokój wewnętrzny. Z drugiej strony, coś go korciło teraz, aby się z nią zobaczyć. Mając w pamięci przestrogi Stromkego, doznawał wrażenia, jak człowiek stojący nad urwiskiem, który nie może się jednak oprzeć pragnieniu zgłębienia wzrokiem ziejącej u stóp przepaści.

W złym humorze wrócił tego dnia na obiad do domu, a i jedzenie mu nie smakowało; stawiał sobie ciągle jedno pytanie: pójść, czy nie pójść?...

Ostatecznie, zdecydował się na to drugie. Lepiej będzie, gdy z tą kobietą zerwie wszelkie, najlżejsze choćby stosunki! Posądzi go może o niegrzeczność, lub brak wychowania — cóż z tego? Nie dba o to i nie pójdzie!...

Pomimo tego postanowienia, w kilka godzin później, pociągnął za dzwonek u drzwi panny Corretti. Sam strofował się za to w duchu, lecz za nic w świecie nie byłby już teraz z pod drzwi zawrócił.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

pocsem w ręce jej wpadli Affendakis i Papakosta, wreszcie Stalio.

Po nitce do kłębka dążąc, zdołano zestawić formalną statystykę sprawek dokonanych przez szanowną bandę. Nie rzucała się ona oczywiście na drobiazgi, uprawiała tylko interes w wielkim stylu.

Oto rejestr łupów zebranych przez międzynarodowe towarzystwo oszustów:

Rok 1893.

Marsylja (dzień niewiadomy) w cukierni „Mediterranée" 1530 fr.

Marsylja (dzień niewiadomy) u mr. Piquencola w „Hotel de Colonie" 400—500 fr.

Wiedeń 28/29. maja u Gottlieba Katora, spedytora 2412 zł.

Wiedeń 21/22 lipca u Adolfa Kaufmanna 2200 zł.

Zombor 27/28. sierpnia w towarzystwie akcyjnem młynów parowych 6400 zł.

Budapeszt 12/13. października w składzie papierów 730 zł.

Buda-Peszt 7/8. listopada u J. D. Kleina, spedytora, 4700 zł.

Monachjum 28/29. grudnia w banku L Weinmanna 2.400.

Ogółem tedy przyniósł ów rok 28.652 zł.

Rok 1894.

Rosenberg 5/6. lutego w Kasie oszczędności 13 zł.

Lipsk 16/17. lutego u Weithasa 1100 marek.

Marsylja 23. lutego u Mr. Garcina 1702 fr.

Lipsk 22/23. lutego u J. G. Silbera 100 fr.

Wiedeń 14/15. marca u A. Wilhelma et Comp. 3200.

Praga 5/6. kwietnia u Fr. Valenta 4300 zł.

Praga 27/28. kwietnia u Z. M. Kodicska 800 zł.

Wiedeń 10/11. maja u G. Petriego 2500 zł.

Wiedeń 17/18. maja u F. Figdora 2500 zł.

Graz 10/11. sierpnia u E Steinera 9100 zł.

Török-Kanizsa 24/25. sierpnia w urzędzie podatkowym 24 000 zł.

Marsylja 31. sierpnia u M. M. Rousseta i Carbonnela 1423 fr.

Marsylja 11. października u mr. Brosseta 1694 fr.

Drezno 12/13. października u Radebergera 960 marek.

Marsylja 24. października w konsulacie austro-węgierskim — próba bezskuteczna.

Praga 30. listopada/1. grudnia u J. S. Winer — próba bezskuteczna.

Wiedeń 14/15. grudnia u H. Klizgera — próba bezskuteczna.

Wiedeń 30/31. grudnia u Hellemana i Goldschmida 58 zł.

Ogółem w r. 1894 — 47 681 zł.

Rok 1895

skąpe tylko przyniósł bandzie żniwo, ponieważ zaraz z początku tego roku położono kres jej „pracy".

Wiedeń 4/5. stycznia u firmy Michaelis u. Entztadt 250 zł.

Wiedeń 10/11. stycznia u E. Poppera — próba bezskuteczna.

Buda-Peszt 18/19 stycznia u S. Markusa 350 zł.

Buda-Peszt 30/31. stycznia u Meiera i Verego 2200 zł.

Styczeń więc rb. przyniósł bandzie tylko 2800 zł.

Ogólny rezultat połowu półtrzecialetniego, obliczony na guldeny austrjackie wynosi tedy 78 633 zł.

Obok Papakosty i Affendakisa, których biografje dostatecznie są już spopularyzowane, najwybitniejszą w bandzie odgrywał rolę Ivan Ristics, *alias* Stefan Tasipof *recte* Gliso Simics-Pribojac. Policja tutejsza zdołała uchylić rąbka zasłony, okrywającej tę postać i dokładnie poznać wszystkie tajniki jego żywota.

Ojciec Risticsa, Simics Jefics, był rzeźnikiem i sposobił syna do tego samego rzemiosła. Przed 30 laty przeniósł się stary Simics z Priboja do Vrcski. Gliso miał trzech braci i siostrę, obecnie żonę nauczyciela w Bresjopolje.

Karjerę łotrowską rozpoczął Gliso od zamordowania Bahto Suljemanowicza z Obudavaca w r. 1878, a to z powodu, że kupiec ów, napadnięty przez Simicsa i czterech towarzyszy, nie chciał wydać im swej całej gotówki. Niebawem po tem popełnił Gliso drugie morderstwo i podpalił czyjś dom. Gdy pojawiły się okupujące wojska austrjackie, umknął rabuś i odtąd nawet rodzina dłuższy czas nic o nim nie wiedziała. Zgłosił się dopiero przez pełnomocnictwo dla zabrania spadku po zmarłym bracie Pawle.

W r. 1887 aresztowany został w Budapeszcie z powodu kradzieży połączonej z włamaniem się, a odsiedziawszy 4 lata w więzieniu, udał się w r. 1891 do Wacowa, skąd niebawem znów zniknął bez wieści.

Wedle poszlak zebranych przez policję budapeszteńską, zaznajomił się Ristics w areszcie z Affendakisem i obaj postanowili wspólnie operować. Affendakis zaznajomił go następnie z Papacostą, Staliem, Parmousianem i Panaretosem. Jako pole operacyjne obrano Europę środkową. Narzędzi dostarczył Simics, on też po większej części wykonał wszystkie najważniejsze operacje; czasami tylko „pracował" w dwójkę, lub w trójkę.

Porozbijali kasy podostatkiem — tej jednej atoli już nie rozbiją, w której policja ukryła takie skarby łotrowskiego sprytu, jakiemi są oni sami. *Csikos.*

Lwowska ochotnicza straż ogniowa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokol" odbyło się onegdaj po południu we Lwowie.

Rok ubiegły — jak czytamy w sprawozdaniu wydziału — pozostawił po sobie niezatarte ślady, odbył się bowiem pierwszy walny zjazd straży ogniowych z całego kraju, połączony z ćwiczeniami na boisku wystawowem w obecności cesarza. Wydział towarzystwa zajął się lokowaniem gości. Wydział zajmował się w dalszym ciągu nauką śpiewu dla członków, a życie towarzyskie podtrzymywał dzielnie „komitet zabawowy.

Myśl wybudowania gmachu na pomieszczenie własnej strażnicy nie mogła być dotąd wprowadzoną w czyn, a to z powodu braku gruntu odpowiedniego, od gminy uzyskać się mającego. Kwota, zebrana na ten cel, wynosi 74 zł. 15 ct., a zasilana jest nadal centowemi składkami.

Majątek towarzystwa przedstawia wartość 10.218 zł. 43 ct., w porównaniu z rokiem 1893 powiększył się o 279 zł. 36 ct., co świadczy o oszczędności i o dobrej gospodarce zarządu.

Bibljoteka towarzystwa liczy obecnie 868 tomów i 27 zeszytów.

Co do pełnienia służby na mieście, to pogotowia teatralne odbywały się regularnie, pomimo uciążliwej służby, gdyż aż w trzech miejscach t. j. w teatrze hr. Skarbka i w teatrze letnim i w cyrku. Przy pożarach straż ochotnicza była bardzo czynną, rozwijając skuteczną i energiczną akcję. Od komendy wojskowej otrzymało towarzystwo podziękowanie za dzielną pomoc przy gaszeniu pożaru baraków w ogrodzie Jabłonowskim.

Ze sprawozdania rachunkowego wyjmujemy następujące cyfry, przedstawiające pewien interes dla szerszego ogółu: Fundusz obrotowy wynosił w przychodzie 3103 zł., w rozchodzie zaś 2374 zł. 40 ct., fundusz rezerwowy zaś w listach Banku kraj. 4453 zł. 86 ct. Inwentarz głównie w przyrządach pożarnych przedstawia wartość 4843 zł. 82 ct. Członków honorowych liczy Towarzystwo 19, wspierających 106, czynnych zaś 101.

Zgromadzenie zagaił dopiero po godzinie 4. wskutek choroby prezesa p. Kleina, naczelnik korpusu p. Hryniewicz, poczem, po odczytaniu protokołu z poprzedniego zgromadzenia przez p. Klapkowskiego, udzielił bliższych wyjaśnień co do samego sprawozdania i złożył podziękę członkom za gorliwie spełnianie swych obowiązków, dobrowolnie na siebie przyjętych. Zmarłym członkom oddano hołd przez powstanie.

Co do sprawozdania bibljotecznego, postawił p. Domiszewski wniosek, aby sporządzono katalog w kilku egzemplarzach w celu lepszego zorjentowania się w rodzaju dzieł, — co te uchwalono.

Z sprawozdania „komitetu zabawowego" dowiadujemy się, że w roku zeszłym wprowadzono w życie teatrzyk amatorski. W teatrzyku tym dano 6 przedstawień; paniom, które brały udział w przedstawieniach złożono podziękowanie przez powstanie. — Zaznaczyć tutaj należy, iż z gier towarzyskich karty i domino są stanowczo wykluczone. — Za dodatnią działalność wyrażono na wniosek p. Domiszewskiego komitetowi słowa szczerego uznania.

Wydziałowi uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum jednogłośnie.

Budżet na rok 1895 wynosi w dochodach 2653 zł. 60 ct., w rozchodach 1930 zł.

W miejsce ustępujących członków wydziału wybrano na nowo tych samych t. j. pp. Klapkowskiego Jana, Früauffa Wojciecha i Kostiuka Jana. Sąd polubowny pozostał przez aklamację ten sam, a mianowicie pp. Gubrynowicz Władysław, Kuźniewicz Wincenty, dr. Madeyski Edward, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz i dr. Roszkowski Gustaw. Również i komisja kontrolująca pozostała w tym samym składzie, a mianowicie pp. Sklepiński Karol, Stroner Adolf i dr. Zgórski Alfred.

Panu Meslerowi, b. członkowi straży, udzielono zapomogi w kwocie 10 zł.

Wezwano również wydział, aby zajął się stanowczo w tym roku urządzeniem jubileuszu i poświęceniem sztandaru, jak również, aby posunął o ile możności naprzód sprawę budowy własnej strażnicy.

Wydziałowi w końcu uchwalono podziękowanie i srebrne odznaki dla jego członków.

Nareszcie „dziki" wniosek postawił niejaki p. Ludwik Gajewski, krawiec, aby straż lwowska wystąpiła ze związku krajowego, „gdyż należenie do niego nie przynosi żadnych korzyści i pieniądze się obracają *plus minus*." Chodziło tu głównie o asekurację członków przy wypadkach pożarowych. Po odpowiedzi p. Hryniewicza, zgromadzenie w dobrze zrozumianym interesie wniosek ten odrzuciło, a zresztą i komplet był za mały do jego uchwalenia Wskutek tego też posiedzenie zamknięto.

Wyścig lwowskich cyklistów.

Lwów 13. maja.

Na dzień onegdajszy — w razie sprzyjającej pogody — naznaczony był pierwszy tegoroczny wyścig lwowskiego klubu cyklistów. Dzionek prawdziwie majowy przyniósł pogodę piękną — record tedy mógł się odbyć bez przeszkody. Jako metę ustanowiono 28 kilometrów tam i tyleż z powrotem — a więc razem przeszło 7 mil. Drogą, na której miały się odbyć zapasy, był gościniec stryjski — teren nie dość szczęśliwie wybrany, w owych bowiem 28 kilometrach mieli współzawodnicy do przebycia dwanaście wcale znacznych wzniesień.

Komitet sędziów stanowili pp.: Krobicki Wiktor, Morstin hr. Henryk, Pieniążek Jarosław i Todschindler Albin. Jako starterzy fungowali pp.: dr. Dawidowski Marjan i Borkowzki Kazimierz, kontrolę zaś przy punkcie zwrotnym powierzono pp. Kuschée Tadeuszowi i Gustawowi Schneidrowi.

Do udziału w wyścigu zgłosili się następujący członkowie lwowskiego klubu cyklistów: Aleksander Turzański, Józef Romaszkan, Henryk Mikolasch, dr. Fryderyk Kratter i w ostatniej chwili Arnold Friedrich.

Z uderzeniem godziny 4. pop. stater p. Dawidowski dał znak podniesieniem chustki i cykliści ruszyli z miejsca. Odjeżdżającym towarzyszyły głośne życzenia „szczęliwej drogi" — szczupłej garstki publiczności i licznych cyklistów, przybyłych dla oglądania tryumfu swych kolegów. Życzenia te, jakkolwiek szczere, nie co do wszyskich jednak miał miały się spełnić. Niewielka i tak liczba wyścigowców zmniejszyła się wkrótce o dwóch, którzy z ¼ części drogi musieli powrócić. Smutny ten los spotkał pp. dra Krattera i Romaszkana, z których pierwszemu popsuł się „pneumatyk", drugiemu zaś „pedały" (w znaczeniu literalnem, nie przenośnem) odmówiły posłuszeństwa.

Pozostało już tylko trzech zapaśników i ci chyżo pomknęli dalej. Powrotu ich spodziewane się między godziną 6. a 7. wieczorem. Na jakiś czas przedtem koło mety zaczęła się zbierać publiczność, ciekawa obaczyć zwycięzcę. Około godziny 6¼ wszczął się szmer i ozwały się okrzyki: „Jadą! Jadą!" — był to jednak fałszywy alarm, spowodowany przez uwijających się po gościńcu od strony rogatki cyklistów, torujących drogę. Między nimi była także jedna cyklistka. Równocześnie z przeciwnej strony nadjechali na rowerach dwaj panowie, których powitano okrzykami. Byli to dwaj członkowie lwowskiego klubu cyklistów, którzy przyjechali wprost z Rohatyna, skąd wyruszyli o godzinie 12. w południe, by jeszcze w czas przybyć na rozstrzygnięcie lwowskiego *meetingu*.

Nareszcie, parę minut przed godz. 6½ jeden z torujących drogę przywiózł wiadomość, tym razem już prawdziwą, że „jadą". Wszyscy rzucili się ku gościńcowi i utworzyli zbity szpaler. Z daleka na gościńcu widać było tylko białą koszulkę i niebieską czapkę, pochylone nad rowerem w pełnym biegu. Zwycięzca zbliżał się coraz bardziej — ktoś go poznał i zawołał: Friedrich! — Tak! to był Friedrich, ten sam, który ostatni zgłosił się do biegu. Przywitano go oklaskami. W chwili, gdy stanął u mety, zegar wskazywał godz. 6. m. 30. Podano mu szklankę wody gishüblerskiej z koniakiem, który to napój wypił duszkiem i dopiero począł przyjmować gratulacje. Pomimo półtrzecia godzinnej wytężonej jazdy, nie wiele okazywał zmęczenia. Był tylko mocno zarumieniony i cały okryty pyłem.

W 6. minut później stanął u mety drugi p. Turzański, po nim zaś o godzinie 6. m. 46 trzeci p. Mikolasch. Jak się pokazało następnie z kartek, odebranych na punkcie zwrotnym przy końcu 28go kilometra, w tem miejscu jeszcze różnica była nieznaczna, Friedrich bowiem odebrał kartkę o godz. 5. m. 7., Turzański o godz. 5. m. 9., Mikolasch o godz. 5. m. 12.

Jakikolwiek był przeto wynik, przyznano ogólnie, że wszyscy trzej trzymali się dzielnie i zasłużyli na miano dobrych „kolarzy". Prócz tego uznania, dostały im się także nagrody, a mianowicie: pierwszemu złota szpilka z brylantami, drugiemu rewolwer, trzeciemu portfel.

Dla ciekawych miłośników sportu dodajemy jeszcze, że p. Friedrich jechał na 18 kilowej „maszynie" The Quadrant, p. Turzański zaś również na 18 kilowej The Sport.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Szczęście małżeńskie." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (14.): Bonifacego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowania. P. Adam Lewicki, asystent na politechnice lwowskiej, mianowany został przez radę miejską w Czerniowcach prowizorycznym inżynierem miejskim dla nadzoru nad miejskiemi wodociągami.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający poseł Stanisław Brykczyński.

Ogłaszanie zmiany i stanu powietrza. Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, że w stacjach kolejowych: Lwów, Stryj, Przemyśl, Nowy Zagórz, Skole i Ławoczne, będą do użytku podróżujących, począwszy od dnia 1. czerwca, aż do ostatniego września rb. ogłaszane istniejące i w najbliższej dobie spodziewane zmiany stanu powietrza.

Do ogłoszeń takich dołączone będą mapy meteorologiczne, dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

„Rodzina". Walne zgromadzenie towarzystwa „Rodzina" odbyło się ubiegłej niedzieli w Gródku. Ze sprawozdania za rok ubiegły wynika, że towarzystwo liczy 600 członków i przeszło 50.000 zł. majątku. Obrady trwały od południa do godziny 3½ po południu. Sprawę utworzenia funduszu pogrzebowego przekazano wydziałowi centralnemu. — Prezesem wybrano ponownie p. Czarkowskiego, a wiceprezesami pp. Welichowskiego i Mikulińskiego. O godzinie 3½ po południu udali się wszyscy na objad do sali „Sokoła" zaproszeni przez reprezentację miasta. Wygłoszono szereg toastów. — Następny zjazd odbędzie się we Lwowie.

Obchód konstytucji 3 maja w Stanisławowie odbył się d. 5 bm. skromnie, ale mimo tego poważnie i uroczyście. Z brzaskiem dnia muzyka „Harmonji kolejowej" odegrała pobudkę po ulicach miasta, ogłaszając dzień ten, dniem święta narodowego. Niedługo też zaroiły się szeregi dzielnych „Sokołów" dążących czwórkami, zwartym szeregiem na solenne nabożeństwo do fary w towarzystwie straży ogniowej miejskiej, ochotniczej, z tartaku i kolonji. Wieczorem w sali teatralnej odbył się uroczysty wieczorek o nader zajmującym programie. Złożyły się nań „Obraz historyczny: Przysięga króla Stanisława" przez Iks, „Wigilja św. Jędrzeja" i śpiewy sokolego chóru.

Użycie broni przez żandarma. W sensacyjnej tej sprawie, o której donosiliśmy niedawno, otrzymujemy od starostwa w Podhajcach kilka wyjaśnień, które w interesie prawdy pomieszczamy. Otóż żandarm Małunek wysłany był do Korzowy dla asystencji przy odbudowaniu kładki na żądanie samego zarządu gminnego.

Przybywszy dnia 4. maja rano do Kozowy zdążał żandarm w towarzystwie przysiężnego do miejsca ustawić się mającej kładki, dokąd droga prowadziła przez podwórze rolnika Michała Cendrowskiego. Cendrowski z siekierą w ręku wzbronił przejścia do rzeki, stawił czynny opór tak, że żandarm — w obronie własnego życia — był zmuszony użyć broni i zranił ciężko Michała Cendrowskiego, tudzież brata i żonę powyższego. Michał Cendrowski zmarł wkrótce, ale brat jego i żona żyją i stan ich zdrowia obecnie już nie budzi obawy.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 17 0°C., najwyższa + 24·6 °C., najniższa + 9 9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny ze wschodu o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 18°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Piotra Forysta, adwokata krajowego i właściciela dóbr w Tarnowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie.

Nowe urzędy pocztowe i stacje telegraficzne. Z d. 16. maja br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Medyni głogowskiej ze zwykłym zakresem czynności.

Z d. 1. czerwca br. otwarte zostaną w (Rymanowie (zdrój) i w Szkle stacje telegraficzne, połączone z urzędem pocztowym na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, tj. do końca września br. z ograniczoną służbą dzienną.

Samobójstwo Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie onegdaj w Łańcucie Peszko Jan, obywatel i naczelnik tamtejszej straży ogniowej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Nieszczęśliwy wypadek. W Pstrągowej koło Czudca w sobotę d. 4. bm. swawola chłopaka stała się przyczyną smutnego wypadku. Na folwarku Piaseczyźnie jeden z fornali zostawił w południe wóz na pochyłości leżącej przed bramą. Dziewięcioletni chłopiec przechodząc po wyjściu ze szkoły tamtędy, pchnął silnie wóz, na którym właśnie bawiło się 3-letnie dziecko jednego z fornali. Wnet naturalnie straciło ono równowagę i spadło pod koło, które zatrzymało się dopiero na kości ciemieniowej, zadając zdaje się natychmiastową śmierć. Dopiero bowiem w jakiś czas, gdy przyszli zaprzęgać, spostrzeżono martwe ciało. Sprawca nieszczęścia przestraszony uciekł, nikomu nic nie powiedziawszy.

Opór władzy. W przysiołku Psiarnisku pod Rzeszowem przyszło d. 6. bm. do przykrych scen, które zakończyły się aresztowaniem wielu włościan za opór władzy i wdrożeniem przeciwko nim śledztwa o zbrodnię gwałtu publicznego. Powód był następujący: Właściciel Psiarnisk p. August Bieniaszewski wytoczył proces o własność 5 morgów gruntu kilkunastu włościanom, którzy na gruncie tym od lat kilkudziesięciu byli osiedli, a nawet pobudowali zagrody. P. Bieniaszewski spór wygrał i w d. 6. bm. przystąpił do egzekucji wyroku w asystencji żandarmów i najętych chłopów. Zagrodnicy jednak mający być wyrzuceni, a zwłaszcza kobiety stawiły opór, nie dozwoliwszy zaorywać gruntów, które uważają za swoje i z których wschodzące plony miały być ich jedynem utrzymaniem. Ostatecznie komisja sądowa musiała ustąpić, ale żandarmi uwięzili kilkunastu opornych, którzy surowo będą ukarani. Za kilka zaś dni ma zjechać druga komisja sądowa w silniejszej asystencji dla wywłaszczenia włościan. Sześćdziesiąt osób żyjących na ubożuchnych 5 morgach pozostanie bez dachu. Sprawa ta w całej okolicy wywarła bardzo przykre wrażenie.

Zjazd koleżeński byłych uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, którzy w roku 1885 kończyli ten zakład odbędzie się w bieżącym roku w Tarnopolu. Bliższych informacyj udzieli nauczyciel Henryk Moszyński w Kalinowszczyźnie (poczta i kolej w miejscu).

Pomnik dla Mickiewicza w Stanisławowie. W niedzielę odbyło się posiedzenie komitetu zajmującego się zbieraniem składek, celem postawienia Adamowi Mickiewiczowi pomnika w Stanisławowie. Dotychczas zebrane fundusze na ten cel wynoszą pokaźną kwotę 1007 zł. 54 ct złożoną na książeczkach kasy oszczędności, będących w przechowaniu skarbnika komitetu p. Amirowicza. Ze sprzedaży dwucentowych kartek zebrano dotąd 47 zł. 29 ct, to kwota również ulokowana jest na książeczce kasy oszczędności będącej w przechowaniu skarbnika.

Oświetlenie elektryczne w Przemyślu. Magistrat m. Przemyśla powziął uchwałę, ażeby radzie miejskiej przedłożyć wniosek o zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia miasta.

Kronika prowincjonalna. Łańcut. Wystrzałem z dubeltówki odebrał sobie w dniu 8. b. m. życie tutejszy właściciel realności i naczelnik ochotniej straży ogniowej, Antoni Peszko, w wieku 54 lat.

Wadowice. Pod kołami pociągu na stacji tutejszej zginął w dniu 8. b. m. naczelnik stacji Franciszek Czap, zajęty właśnie służbą i kierujący przesuwaniem wagonów. Pociąg przeszedł przez szyję i odciął głowę od reszty ciała. Powód wypadku niewiadomy; nikt ze służby nie widział w jaki sposób nieszczęśliwy dostał się pod koła. Dochodzenie w toku.

W Sierakowcach, w powiecie przemyskim, zgorzał dwór, rzadki już dzisiaj zabytek starych polskich dworów; wystawiony w r. 1745 z modrzewia. Ogień wybuchł podobno w zanieczyszczonym kominie. W kwandrans po wybuchu ognia przybyła ochotnicza straż pożarna z Niżankowic z burmistrzem Medweckim i dr. Ruczką na czele. Mimo dzielnego ratunku, musiano poprzestać na gaszeniu zgliszczy, bo dwór gorzał jak zapałka. Osób 12, zamieszkałych we dworze, zdołało zaledwie uratować życie, mienie ich padło pastwą płomieni. Szkoda wynosi około 12 000 zł. Dwór był zabezpieczony.

Ze sfer wojskowych Postanowieniem cesarskiem z 28. marca br. wprowadzone zostały dla ochrony rewów przedfortecznych 8 centym. kazamatowe działa. — Magazyn prowjantowy w Tarnopolu przeniesiony został do Złoczowa. — Ministerstwo wojny rozporządziło na mocy ustawy wojskowej, że słuchacze III. roku akademji sztuk pięknych we Wiedniu mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej.

Oświetlenie elektryczne Częstochowy. W dniu 2. b. m. dokonano trzeciej z rzędu próby oświetlenia elektrycznego miasta, przyczem zajaśniały wszystkie latarnie, ustawione na ulicach Częstochowy. Jest ich 34, na każdej zawieszona jest lampa dyferencjonalna z zakładu „Carting" i Matiesen" w Lipsku, o dziewięciu amprach, na haku żelaznym; słupy latarniowe są drewniane, zaopatrzone windką do podnoszenia i opuszczania lampy. Latarnie ustawione są po mieście we dwa szeregi; połączone są drutami bronzowemi, umocowanemi na porcelanowych izolatorach, z głównym tokiem na stacji, która urządzona została w specjalnie zbudowanym budynku parterowym na placu miejskim obok ratusza. Budynek ten rozdzielono na trzy części, z których jedna mieści kotłownię, druga pokój dla maszyn, trzecia mieszkanie dla maszynisty. Obok komin pięćdziesiąt stóp wysoki, a dwie stopy mający średnicy. Kocioł o ciśnieniu ośm atmosfer, systemu inżyniera Szuchowa z fabryki inżyniera Bary w Moskwie, zasilany jest w wodę przez pompę parową „Wartington" i injektora; wody dostarcza specjalnie wykopana studnia. Kotłownia połączona jest bezpośrednio z pokojem, mieszczącym maszynę firmy „Wastinghouse Compaund" o sile trzydzieści pięć koni parowych i 350 obrotach na minutę. Motor ten porusza za pośrednictwem transmisji dwie dynamo-maszyny, umieszczone obok, z której każda posiada do dziewięć amprów, 900 wolt i daje 1150 obrotów na minutę. Maszyny te, systemu Brauna, pochodzą z zakładów firmy Langensipen i Spółka w Petersburgu. Robotą kierował delegowany z ramienia tejże firmy, podjęła się całego urządzenia, elektrotechnik Fryderyk Stilka. Stacja elektryczna ubezpieczona została od ognia w II. rosyjskiem towarzystwie na sumę 12.600 rubli. Próby wypadły bardzo dobrze, lampy dają światło jednakowe, lecz nie oświetlają należycie miasta. Oczywiście, że jest ich za mało; ażeby oświetlić całą Częstochowę, potrzeba takich lamp najmniej trzy razy tyle. Urządzenie tego oświetlenia kosztuje miasto 18.600 rubli, za eksploatację zaś płacić będzie po 5400 rubli rocznie. Na stacji stałe zatrudnienie mieć będzie trzech ludzi, mianowicie: maszynista, pomocnik i palacz. Lampy funkcjonować zaczną stale po orzeczeniu specjalnej komisji, którą przeszle piotrkowski rząd gubernjalny.

Morderstwo kapłana. Z Paryża donoszą pod datą 11. b. m. o następującej zbrodni: Brat księcia Broglie, *abbé* Broglie — kapłan, zażywający w tutejszych sferach arystokratycznych wielkiego poważania i sympatji — zginął dzisiaj z ręki morderczyni, której pobudki do tego zamachu morderczego nie są dotychczas wyjaśnione. Wiadomość o mordzie rozszerzyła się w ciągu popołudnia po całem mieście i wywołała wszędzie niesłychaną sensację, nie tylko skutkiem osłony tajemniczej, pokrywającej całe to krwawe zdarzenie, lecz i dlatego, ponieważ wiadomą jest rzeczą, iż zabity kapłan od dawna już słyszał o pogróżkach zbrodniarki, przeciw jego osobie skierowanych, nigdy jednak opieki policji się nie domagał. Od dłuższego czasu był nader przygnębiony i uskarżał się przed swoim bratem niejednokrotnie, iż prześladuje go i napada ustawicznie pewna 40-letnia modniarka, co do której nie ma pewności, czy ona cierpi na obłęd prześladowczy, czy też jest wielką oszustką, pragnącą wymusić na nim okup pieniężną. Brat doradzał mu, aby przedsięwziął przeciw tej kobiecie policyjne kroki, lecz abbé nie zgodził się na to. Obawiał się — jak mawiał — z uwagi na swe stosunki rodzinne rozgłosu publicznego, danej drażliwej sprawy. Otóż wczoraj (10. bm) popołudniu zjawiła się owa modniarka, nazwiskiem panna Amelot, w kościele Karmelitów w dzielnicy St. Germain i wyprawiła księdzu Broglie hałaśliwą scenę Skończyło się na tem, iż ją służący wyprowadził za drzwi. Mimo to abbé udał się dziś rano do jej mieszkania, aby nieszczęsną uspokoić. Gdy się tam zjawił, p. Amelot zażądała odeń odwołania pisemnego wyrządzonej jej wrzekomo obrazy, na co ks. Broglie nie przystał. Wtedy ona dobyła nagle rewolweru i wypaliła zeń cztery razy w głowę księdza, który, ugodzony śmiertelnie, legł trupem. Dokonawszy tego, udała się zabójczyni do kościoła Karmelitów i oświadczyła czyn swój jednemu z obecnych tam księży, a odprowadzona następnie do komisarjatu policyjnego zeznała tam zbrodnię spokojnie ze wszystkiemi szczegółami. Zamordowany liczył 61 lat i był do roku 1869 oficerem marynarki. Zrzuciwszy mundur, oblekł suknię duchowną i był do tragicznego zgonu swego nader gorliwym kapłanem.

Profesor Byron, najznakomitszy bakterjolog amerykański, zmarł temi dniami w Nowym Jorku, zakaziwszy się wśród badań we własnem laboratorjum.

Z niedzieli. Tak ożywionej, jak onegdaj, niedzieli nie zapamiętaliśmy dawno. Piękny, słoneczny i niezbyt upalny dzień wywabił prawie wszystkich z mieszkań; to też roiło się na miejscach spacerowych, jak w ulu. Nie brakło też Lwowianom przyjemności i emocji: mieli festyn na Wysokim Zamku, wyścigi cyklistów, wreszcie teatr. Mimo to był pełnym także ogród Pojezuicki, a mnóstwo osób pospieszyło na plac wystawy, skąd wracając, zatrzymywali się w uroczym parku Kilińskiego. I zalwowskie miejsca wycieczkowe, a między innemi w pierwszym rzędzie Brzuchowice i Zimnawoda, cieszyły się wczoraj względami licznej rzeszy Lwowian. Słowem, spędziliśmy ostatnią niedzielę wesoło i przyjemnie. Oby ona była dobrą zapowiedzią na tegoroczne lato!

Gremjum księgarzy lwowskich, na petycję, wniesioną przez tutejszych pomocników księgarskich, zwołało poufne posiedzenie i uchwaliło, że księgarnie mają być otwarte w niedzielę i święta tylko od godziny 8—10. rano; a dalej, że personal podzielić należy na dwie połowy i tak się obliczyć ze siłami, by każda połowa personalu co drugą niedzielę, lub święto, wolną była od pracy. Wątpić nie należy, że wszystkie księgarnie lwowskie postąpią w myśl uchwały.

Zwierzyniec miasta Lwowa w parku Kilińskiego odzyskał skradziony niedawno okaz. Ajent policyjny Fischer odebrał jakimś dwom obywatelom wuleckim sarninka na górze Pełczyńskich; magistrat będzie musiał zapłacić im znaleźne.

Pierwszy festyn tegoroczny, urządzony onegdaj na Wysokim Zamku na dochód budowy gimnazjum cieszyńskiego — powiódł się doskonale i fundusze budowy powinien zasilić znaczną kwotą. Na Zamku były tłumy publiczności i pozostały tam do bardzo późnego wieczora, bawiąc się doskonale licznemi punktami programu, nie nowego wprawdzie, ale bardzo zręcznie przez aranżerów festynu zestawionego. Loterja fantowa, kosze szczęścia i t. p. gry bardzo wielu miały amatorów. Pod wieczór, ku niemałej zabawie pozostałych na festynie gości, oddział miejscowego teatru ludowego odegrał dwie sztuczki. Koncert muzyk i jednodniówka festynowa dopełniły udatnej całości. Powodzenie onegdajszej zabawy w głównej mierze jest zasługą pani prezydentowej Mochnackiej, która nietylko objęła protektorat nad festynem, ale nadto sama bardzo gorliwie zajęła się jego urządzeniem.

„Klub kręgielniany". Anno D. 1610 — jak czytamy w Zubrzyckim — wniosło Bractwo strzeleckie żalenie do magistratu lwowskiego przeciwko temu, że jeden z obywateli założył kręgielnię dla celów publicznych. Owoż magistrat orzekł, że prawo utrzymywania kręgielni dla publiczności przysługuje tylko Bractwu strzeleckiemu.

Widocznie więc był jakiś przywilej, o którym nic bliższego nie wiemy. Otóż dziś wprawdzie o wyłącznym przywileju nie ma mowy, ale członkowie strzelnicy postanowili wskrzesić dawną tradycję gry w kręgle. W tym celu założono klub kręgielniany, który rozwinął się nadspodziewanie świetnie i w krótkim przeciągu czasu zakupił dla strzelnicy wyśmienity bilard.

Obecnie odnowiono i wybudowano nową letnią kręgielnię, której uroczyste otwarcie nastąpiło w sobotę przy dźwiękach muzyki 30. pp. Około 1... członków strzelnicy miejskiej z rodzinami wzięło udział w tej miłej zabawie. Imieniem klubu oddał kręgielnię strzelniczy p. Ciuchciński, imieniem towarzystwa podziękował zaś p. Michalski. ...wiona zabawa trwała do północy.

Lekkomyślność sługi stała się wczoraj powodem bardzo przykrego wypadku dla państwa M. we Lwowie. Wysłali oni o godzinie 5. popołudniu sługę swą z dzieckiem niespełna dwuletniem na przechadzkę do ogrodu Pojezuickiego, wieczorem zaś sługa powróciła do domu sama, zmięszana i przestraszona, pytając, czy dziecko przypadkiem nie powróciło przedtem bez niej. Rozpoczęte w tej chwili po całem mieście poszukiwania dziecka pozostały do późnego wieczora bez skutku. Bez wątpienia, dziecku nic złego się nie stanie i z pewnością znalazł się już ktoś taki, co zaopiekował się biedactwem i zwróci je rodzicom, ale rozpacz i strapienie tych ostatnich na razie nie da się niczem ułagodzić. Wypadek jest tem przykrzejszy, że matka dzieciny przebywa właśnie ciężką słabość.

Podszewka z banknotów. Do sklepu Mojżesza Goldberga przyszedł wczoraj niejaki Stanisław Gerzon i chciał sprzedać kupcowi stary paletot, i kilka innych sztuk garderoby, żądając za wszystko razem tylko 2 zł 30 ct. Goldberg, opatrując paletot, poczuł w kołnierzu coś twardego, rozpruł tedy kołnierz i ku niemałemu swemu zdumieniu począł wyciągać z powstałego w suknie otworu — banknoty. Po obliczeniu pokazało się, że tych banknotów było razem na kwotę 95 zł. Sprzedający, naturalnie, zdumiał się jeszcze bardziej, ale rad nie rad musiał udać się z kupcem do policji, gdzie zeznał, że paletot nie jest jego własnością, ale brata, Bronisława Gerszona, lokaja, który obecnie odsiaduje w tutejszem więzieniu karę za okradzenie dra Franciska Smolki.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 176 najechał wczoraj w południe w ulicy Sobieskiego na Zofję Wróbel, córkę dozorcy domu, która, upadłszy, odniosła kilka — na szczęście niezbyt ciężkich — obrażeń cielesnych.

Markus Hencig, rozwoziciel chleba, najechał wczoraj o godz. 9. rano, w ulicy Zamarstynowskiej, na 4-letniego chłopca, Jana Szulera, syna szewca. Dziecko odniosło tylko kontuzję.

Znowu kradzieże kieszonkowe. Przy wsiadaniu do tramwaju elektrycznego koło kawiarni wiedeńskiej okradzioną została wczoraj o godzinie 3¾ po południu pani R. Kaufowa, jakiś „kieszonkowiec" bowiem wyciągnął jej z kieszeni czarny, skórkowy pugilares. Złodziej obłowił się przy tej sposobności doskonale, gdyż w pugilaresie znajdowało się 111 zł.

Onegdaj znów o godzinie 8. wieczorem skradziono w kościele Franciszkańskim pani Magdalenie Milan z kieszeni pugilares z kwotą 17 zł.

Model pomnika króla Jana, kompozycji p. Tadeusza Barącza, oglądało wczoraj przed południem w pracowni artysty grono radnych miasta. Odkładając dla braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie o tym szkicu do jutrzejszego numeru, zaznaczamy dzisiaj, że praca ta p. Barącza zasługuje z wielu względów na obejrzenie jej z bliska.

Pożary. Dnia 10. bm. wybuchł w Strzyżowie pod Rzeszowem pożar, którego ofiarą padła większa połowa miasteczka. Ogień powstał około 11 rano w realności, położonej przy północnej stronie Rynku, u piekarza, a szerzył się zwłaszcza przy silnym panującym wietrze z taką gwałtownością, że o godzinie 2 popołudniu, kiedy zawezwana telegraficznie straż z Rzeszowa w sile 13 ludzi z 3 beczkowozami i dwoma sikawkami osobnym pociągiem na miejsce przybyła, połowa miasta stała w płomieniach. Ogień szybko przybrał wielkie rozmiary, ratunek zatem stał się niemożliwy prawie, bo domy, przeważnie drewniane, szybko się zajmowały tak, że wszyscy potracili ... y, brak wody również okropnie czuć się dawał. Ostatecznie straż ograniczyć się musiała do zlokalizowania ognia, co się jej też przy nadzwyczajnych wysiłkach udało. Spaliły się cała zachodnia i pół południowej strony Rynku, oraz cała północna połać miasta z domostwami, położonemi przy drodze, wiodącej do Krosna. Ofiarą płomieni padł też dach kościoła, po kościół sam cudem prawie ocalał. Spaliła się też i cała wieża kościelna, podobna do farnej w Rzeszowie. Apteka ocalała, gdyż w budynku, gdzie była umieszczona, spalił się tylko dach. Z budynków rządowych spaliły się tylko areszta sądowe, zresztą ocalały wszystkie, a nadmienić należy, że kasę podatkową i akta przeniesiono dla pewności na dworzec kolejowy. Poszły z dymem nadto kasa zaliczkowa i kredytowa.

Na miejsce pożaru przybyły w pomoc straże z Frysztaka, Czudca, Kalembinki i Rzeszowa, czynny też udział w ratunku brał p. dr. Fedorowicz, starosta rzeszowski, oraz p. Bielawski, komisarz starostwa w Rzeszowie. Miasto przedstawia okropny widok. Większe pół miasta w gruzach, z których jeszcze tu i owdzie pokazują się ogniste języki. Nie brakło też i ofiar, bo kilku z ratujących silnie poparzonych i pokaleczonych, a czterech ciężko rannych. Ocalały dziwnym sposobem trzy budynki w środku Rynku postawione, organistówka i plebanja przy kościele, jak również i jeden budynek szkolny, kryty blachą, w którym od ognia szyby popękały. Budynek ten w zachodniej dzielnicy położony, gdzie wszystko padło ofiarą rozszalałego żywiołu, sterczy jak ocalona placówka wśród gęsto rozłożonych spalonych domostw. W ogóle spalonych dotąd przeszło 70 domów, miejscami ogień jeszcze nie ugaszony, z Rzeszowa zaś dano ponownie sikawek.

Etnograficzna wystawa czeska. Otwarcie nastąpi w środę 15. b. m. o godzinie 10. przed południem. Jako przewodniczący komitetu wykonawczego podpisany hr. Władysław Łaźański.

Zaręczyny. Dnia 5. bm. odbyły się w Samborze zaręczyny panny Anieli Koraszłówny, córki powszechnie szanowanego obywatela m. Sambora, z p. Józefem de Babee.

Zapiski pośmiertne. Wacław Machnowski, dr. medycyny, zmarł d. bm. w 48 roku życia w Rzeszowie. — Ks. Teodat Szankowski, dziekan stanisławowski, kanonik honorowy, członek wielu towarzystw, zmarł d. 9. bm. w 69 r. życia, a 44 kapłaństwa. — Emil Zygadłowicz, kontroler dyrekcji dóbr i funduszów, zakończył życie w Czerniowcach d. 9. bm., przeżywszy lat 56. — Dnia 2. bm. we wsi Żuczynach w Królestwie zmarł w 74 roku życia Jan Lorenowicz, niegdyś artysta-malarz, który w ostatnich czasach oddawał się rolnictwu. Pierwsze kroki na polu sztuki stawiał we Wiedniu, następnie w Monachium.

Skrzynka na Wawel. W piątek d. 17. bm. o godz. 3. popołudniu odbędzie się w pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej (gmach poczty — wejście od ul. Kopernika), rozbicie puszek z składkami, ustawionemi po restauracjach i kawiarniach, na Wawel. Osoby, trudniące się zbieraniem tych składek, zechcą we wskazanym czasie puszki swe przynieść, lub je poprzednio pod adresem p. Bronisławy Seferowiczowej nadesłać.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę 15. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt p. Wiktora Syniewskiego „O zadaniach budowniczych przy budowie i rekonstrukcji gorzelni krajowych."

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz Tow. szkoły ludowej złożyli pp. W. R. i S. J. 3 zł. 40 ct. (które wypuszczono z druku 4. maja).

Pomnik króla Jana III.

Oglądaliśmy onegdaj w pracowni artysty-rzeźbiarza Tadeusza Barącza model pomnika naszego bohatera z pod Wiednia, nieśmiertelnego w dziejach Polski króla Sobka. Szkic, wykonany w połowie projektowanej 4-metrowej wysokości, przedstawia Sobieskiego na koniu, tratującym faszyny, buńczuki, szable tureckie. Postać króla, w kołpaku na głowie, w kontuszu i przy karabeli, dzierży w wyciągniętej naprzód prawicy buławę hetmańską, a siedzi na wspaniałym rumaku z brawurą i fantazją, wybornie malującą ów animusz rycerski wodza i jego zastępów, które tyle świetnych zwycięstw odniosły. Grupa spoczywa na odpowiednio wysokim piedestale, zdobnym w poziomem przecięciu do elipsy, a uwieńczonym u góry girlandą tarcz, na których wyryte są daty bitew zwycięskich króla Jana. Całość pod względem wykonania o ile dziś już z modelu wnosić można — robi na oku wrażenie dodatnie i posiada wszystkie cechy subtelnego dłuta swego twórcy. Pan Barącz — to rzecz notoryczna — jest doskonałym modelatorem, który równie starannie pracuje przy drobiazgu ornamentacyjnym, przy figurce, przeznaczonej — dajmy na to — do ozdoby artystycznej kominka, jak — to tylko więcej naturalnie — przy poważnej, monumentalnej kompozycji. Z tego punktu widzenia pomnikowi króla Jana niepodobna robić zarzutów. Natomiast spierać się musimy z artystą co do samej koncepcji pomnika. Przedewszystkiem Sobieski w kontuszu — w stroju szlacheckim, narodowym — przedstawiony na koniu w bojowej chwili, nie wydaje się nam właściwie pojętym. Wygląda to tak, jak gdyby rzeźbiarz francuski chciał w ataku pod Austerlitz przedstawić — przypuśćmy — Napoleona I. w obcisłym fraku w stylu empire i stosownych przynależnościach, aż do trzewików z brylantowemi sprzączkami. Przyzna każdy, że tak odtworzony bohater korsykański, byłby figurą conajmniej... niewdzięczną. Nie przeczymy, że król Jan i na tronie Jagiellonów nie rozstawał się ze swym kontuszem szlacheckim; lecz wolno nam zarazem mocno powątpiewać, żali w obozie, w obliczu zastępów tureckich, chciało się genjalnemu wodzowi wdziewać niewygodny — bo ruchy poniekąd krępujący nawet — strój kontuszowy. W takiej przeto koncepcji nie widzimy na pierwszy rzut oka prawdy historycznej, a jeżeli artysta, korzystając z przysługującego mu prawa poetyckiej fantazji, od tej prawdy odstąpił, uczynił to — zdaniem naszem — w kierunku, dla swej kompozycji wcale niepożądanym. Być może, rzeźbiarz chciał przekazać potomności ideał kontuszowo szlacheckiej Polski; lecz w takim razie projekt jego jest zbyt jednostronny i nie poda w odległe wieki właściwego Sobieskiego, w którym pragniemy widzieć kulminacyjny punkt potęgi państwowej naszego narodu, wcielenie idealnego polsko-chrześcjańskiego rycerza, a którego wzorem przewspaniałym, niedoścignionym, był właśnie ten Jan Sobieski.

Doprawdy — trudno nam wniknąć w pobudki tej osobliwej predylekcji artysty do kontusza. Boć ostatecznie przyczynił on sobie mnóstwa roboty, ubierając weń Sobieskiego, a nie osiągnął tem zamierzonego efektu ani pod względem historycznym, ani artystycznym. Sobieski w pancerzu lub w stalowej koszulce, nawet z delją, lub lamparcią skórą na ramieniu, (jak ją nosili w chwilach uroczystych rotmistrzowie pancernych chorągwi), byłby artyście nastręczył równie wdzięczne pole do popisu swej sztuki modelatorskiej, jak figurą we fałdzistym kontuszu z wylotami, a byłby równocześnie samym już eksterjerem postaci mówił i współczesnym i potomnym wyraźnie i dobitnie o wielkim naszym królu-rycerzu. Czy takie przebranie figury nie byłoby możliwem jeszcze? Z ręką na sercu twierdzimy, że tego rodzaju zmiana leży w interesie tak dobrego pomnika, jak samego artysty. (St. W.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Szczęście małżeńskie", komedja w 3 aktach Albina Valabreguè; jutro w środę nie będzie przedstawienia; we czwartek po raz pierwszy „Roznosicielka chleba", sztuka w 5 aktach X de Montepin'a i J. Dormay.

Koncert. Panna Irena Bohussówna dała się słyszeć wczoraj w koncercie własnym. Znana nam już od lat paru z estrady i debiutu scenicznego jako jedna ze zdolniejszych uczennic konserwatorjum, i wczoraj nie zawiodła oczekiwań, obdarzywszy słuchaczy śpiewem czystym i miłym, zalecającym się ładnym dźwiękiem głosu, oraz wymową jasną i wyraźną. Obok koncertantki, witanej i nagradzanej za każdym numerem wielkiemi brawami, ogromnem powodzeniem cieszył się pan Jeromin, którego głos brzmiał wspaniale nad wyraz i czarował prawdziwie słuchaczy. Piękna deklamacja p. Biernackiej, niemniej jak kwartet fortepianowy Mozarta g-moll, wykonany przez pp. Wolfsthala, Słomkowskiego, Śladka i Neuhausera, dopełniły całości artystycznej koncertu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Stan zasiewów.) Tak przyzwyczailiśmy się od lat paru do klęsk w gospodarstwie naszem rolnem, że nam się w końcu zdawać będzie, jakoby nieurodzaj należał do stałych charakterystycznych cech wschodniej Galicji. Cała wschodnia część kraju, od Lwowa począwszy aż po lewy brzeg Dniestru, będzie miała z bardzo małymi wyjątkami zupełny nieurodzaj w życie i pszenicy. Gdziekolwiek okiem sięgnąć, wszędzie czarno, zaledwo tu i owdzie jaki grzbietek na łanie się zieleni jakby świadectwo, że tu była siana pszenica, lub żyto. Nie lepiej wygląda na łąkach, lub w koniczyskach, porytych na dobitek jeszcze przez myszy. Co będzie z zasiewów jarych, dziś trudno coś orzec. Rzucone późno i w wysuszoną ziemię, czekają z upragnieniem deszczu, a od jego wczesnego i wydatnego opadu zależeć będzie, czy posiane ziarna zejdą i jak zejdą. Część na zachód od Lwowa położona i podgórze nie wyglądają w prawdzie tak źle, jak Podole, oczekują tylko z upragnieniem deszczu, który może sytuację znacznie polepszyć.

W szczegółach przedstawia się rzecz następująco: Na północ od Lwowa, mianowicie w Żółkiewskiem i Sokalskiem pszenice są miejscami nie złe, miejscami tylko mierne, natomiast żyta prawie wszędzie liche. Zasiewy jare już prawie pokończone, wcześniejsze nawet wschodzą, wszystkie jednak potrzebują bardzo ciepłego deszczu. Sadzenie kartofli i buraków prawie rozpoczęte, postępuje jednak bardzo wolno z powodu zimna i posuchy. Chmiel w miejscowościach, gdzie go uprawiają, przezimował dobrze i jest już prawie obrobiony. Koniczyny wyglądają nie źle, gorzej natomiast łąki. Jeszcze dalej ku wschodowi, aż w Cieszanowskie, Jarosławskie i ku Sieniawie spotykamy się z coraz korzystniejszemi relacjami. O pszenicach ogólnie utrzymują, że są dobre, lepsze jak żyta, które miejscami nawet chybiły, zwłaszcza późniejsze. Zimne noce i ranki, tudzież posucha mogą jednak bardzo zaszkodzić. Szkodliwy wpływ tego daje się już bardzo odczuwać w Przemyskiem i Mościskiem, gdzie dosyć ładnie z zimy wyszłe oziminy, teraz rzedną z każdym dniem. O jarych i okopowych prócz tego, że je posiano względnie posadzono, nie można dotąd nic powiedzieć. Natomiast łąki i koniczyny z każdym dniem coraz gorzej wyglądają, a brak paszy z ubiegłego roku pogarsza jeszcze sytuację.

Natomiast przeglądając relacje z okolic położonych na wschód od Lwowa aż w głąb na Podole czyta się jeden krzyk boleści. Już w Przemyślańskiem i Rohatyńskiem uważają pszenice za bardzo złe, żyta za zupełnie przepadłe tak, że je przeważnie przeorano. Jare zasiewy niepokończone wskutek chłodu i posuchy, to samo odnosi się i do sadzenia okopowych. Na łąkach i koniczyskach nie widać żadnej dotąd wegetacji, jedynie rzepak, tu i owdzie uprawiany, trzyma się jak dotąd jeszcze średnio. W północnej części Podola pszenice są prawie bez wyjątku bardzo nędzne, jedynie w Zbaraskiem trochę się angielska odnawia; żyta są bezwarunkowo złe, nawet w Czortkowskiem, gdzie pszenica jak dotąd jeszcze może za średnią uchodzić. Jare bądź zasiane, bądź siew na ukończeniu, nawet nie kiełkują, bo je siano w suchą jak popiół ziemię. Okopowe zaledwie rozpoczęto sadzić, łąki są czarne, a trzy czwarte koniczyn zniszczyły myszy. W południowej części Podola rzepaki chybiły prawie wszędzie, pszenica w wielu miejscowościach przeorana i zastąpiona jarem zbożem, w innych miejscowościach pocieszają się jeszcze nadzieją, że może ją deszcz ciepły poprawi. Żyta prawie całkiem nie będzie, bo z bardzo nielicznymi wyjątkami wszędzie przeorano. Z jarych dopiero owies wschodzić zaczyna i to bardzo nędzuie. Siew kukurudzy prawie wszędzie pokończony, a sadzenie okopowych w połowie dokonane. Koniczyny zniszczone przez myszy giną do reszty wskutek posuchy. Nie lepiej się ma rzecz i na Pokuciu, żyto zupełnie nie dopisało, wiele go przeorano, a to, co pozostało, wygląda z każdym dniem gorzej. Pszenica również nie przedstawia się dobrze. Posiane owsy, jęczmiona i mieszanki wskutek długotrwałej posuchy i ciągłych wschodnich wiatrów zaledwie zaczynają wschodzić. Jeżeli posucha potrwa dalej, wówczas i późniejsze deszcze nie poprawią mizernego stanu. I znów nastanie rok, ubogi w słomę i paszę dla bydła, które przy braku zielonej paszy będzie musiało spory czas jeszcze stać na stajni. A że tego bydła na stajni nie ma już czem karmić, wielu gospodarzy zmniejsza jego stan i sprzedaje po cenach znacznie niższych, jak z końcem zimy. *Rolnik.*

Kolej podolska. Budowa kolei podolskich jest już w pełnym toku. Całą przestrzeń podzielono na dziesięć losów, z których trzy pierwsze losy 1. przestrzeń od Halicza do Podwysokiego nie zostały jeszcze rozdane. Odnośny projekt odesłany przez tamtejsze kierownictwo budowy do Wiednia; komisja obchodowa wyznaczona została na dzień 13. maja br., oferty zaś zostaną rozpisane po tym terminie. Budowa dalszych 7 losów spoczywa w ręku następujących przedsiębiorców: Budowę losu 4 i 5, t. j. od Podwysokiego do Potutor, otrzymali pp. Tschetschovitschka i Weinert z Wiednia. Los 6, tj. od Potutor do Krzywego, buduje p. Franciszek Gamski z Przemyśla. Budowę losów 7 i 8, tj. z Kozowy do Słobody, otrzymali pp. Radwański i sp. ze Lwowa, losy zaś 9 i 10 ze Słobody do Ostrewa pp. Uderski i spółka z Krakowa.

Powiatowa wystawa bydła gospodarskiego odbędzie się w Stanisławowie, dnia 5. czerwca r. b. na placu Targowicy.

Ostatnie wiadomości.

Komisja budżetowa rady państwa ma w środę (15. bm.) rozpocząć obrady nad etatem ministerstwa oświaty, a to od tytułu „uniwersytetu". Przy tytule „szkoły średnie" przyjdzie pod dyskusję kwestja gimnazjum w Cylei, przy której — jak to zapowiada *N. fr. Pr.* nie bez trwogi widocznej — zetrą się kontrasty narodowościowe. Koło polskie — powiada dalej naczelny ten organ koalicji — odkładało rozprawy nad tą kwestją aż do tej pory, będzie jednak musiało wnet już z tem się uporać. „Obawiają się, — są słowa *N. fr. Pr.* — że lewica zostanie w tej kwestji przez swych sojuszników koalicyjnych do mniejszości zepchniętą". Dla nas nie ulega to żadnej chyba wątpliwości.

Banffy—Kalnoky.

Vaterland polemizuje z wywodami *N. fr. Pr.* w sprawie oświadczenia ks. Windischgraetza i prostuje komentarze tego organu do ustępu o uprawnionych stosunkach wiernych z stolicą św. Znaczenie — pisze *Vaterland* — jakie słowu: *legitim*, chce nadać *N. fr. Pr.* jest zupełnie fałszywe; zwraca się ono właśnie przeciw poglądom liberalnego organu. Również fałszywe jest zdanie, jakoby konserwatywna grupa Dipaulego, która wniosła interpelację, gorzko odczuła odpowiedź gabinetu. Grupa ta mogła być tylko zadowoloną z tej odpowiedzi i dla tego zrzekła się wszelkiej nad nią dyskusji. *N. fr. Pr.* chce tylko zakryć własną klęskę i dorzucać nowe ziarna niezgody na przyszłość.

Z Budapesztu telegrafują do *Fremdenblattu*: „Ministrowie Josika i Banffy udają się jutro do Wiednia, aby wyjaśnić wszystkie bieżące kwestje. Zapewniają, iż nieprawda jest, jakoby gabinet obstawał przy żądaniu takiego wotum ufności, jakie otrzymał hr. Kalnoky lub jakoby zamierzonem było odznaczenie Banffe'ygo (*N. fr. Presse* doniosła, iż Banffy ma otrzymać wysoki order). Życzenia gabinetu obracają się w całkiem innym kierunku, ale to pewne, że gabinet nie chce rozpocząć dyskusji nad kościelno politycznymi projektami w izbie magnatów, aż nie będzie się mógł powołać na zupełne zaufanie korony".

* * *

Przed paru dniami podaliśmy w streszczeniu ustęp zajmującego interviewu z nuncjuszem Agliardim, przysłanego *Magyar Orszagowi* przez jego korespondenta we Wiedniu. Otóż ten sam dziennikarz odwiedził w sobotę (11. bm.) ponownie nuncjusza i na zapytanie jego, czy wiadoma nota hr. Kalnoky'ego odeszła już do Rzymu, odpowiedział arcybiskup, iż o ile mu wiadomo, ani w Rzymie, ani we Wiedniu nie było do tej pory żadnej reklamacji, odnoszącej się do jego podróży węgierskiej. Na dalsze pytanie, mianowicie, jaki stosunek panuje obecnie pomiędzy Agliardim a Kalnokym, odpowiedział nuncjusz: „Owe dobre stosunki, jakie istniały pomiędzy nami od pierwszego dnia pobytu mego we Wiedniu, nie zostały wogóle niczem zakłócone. Parę dni minęło ledwie, jak właśnie widzieliśmy się ze sobą." Wreszcie na ostatnie pytanie, jak nuncjusz przedstawia sobie rozwiązanie przesilenia, odparł Agliardi: „Mniemam, że przyjdzie do pokojowego załatwienia rzeczy i to zarówno w odniesieniu do obu ministrów, jak do mnie. Nie przeczę, że z ciekawością wyglądam rozwoju wypadków, *comme un spectateur interessé.* Zdaje mi się jednak, iż nie jestem w błędzie, przypuszczając, że dalszy pobyt mój we Wiedniu nie napotka jakichkolwiek trudności.

Do *N. fr. Pr.* donoszą z Rzymu: Zręczność, z jaką ks. Windischgraetz wywiązał się z interpelacyj, wniesionych w izbie z powodu znanego konfliktu, wywołała także w Watykanie pewne uczucie ulgi i zadowolenia, gdzie ostatecznie gorliwe — co prawda — lecz dość ryzykowne wystąpienia pp. Dipaulego i Belcrediego obudziło obawy niejakie. Z powodów, które nie potrzebują bliższego określenia, gdyż dla każdego objektywnego polityka są one łatwo zrozumiałe, papieski sekretarjat stanu dokłada starań ze swej strony, aby wyrównaniu konfliktu pomiędzy Kalnokym a Banffym nie stawiać jakichkolwiek przeszkód w drodze, nie ulega też wątpliwości, że jak długo nikt nie zażąda od stolicy św. rzeczy, których spełnienie oznaczałoby jej upokorzenie, tak długo Leon XIII., znając dobrze trudne stosunki i warunki wewnętrznego położenia Austro-Węgier, nie omieszka być pełen przychylności i względności dla tego mocarstwa. Przyjąć tedy można jako rzecz pewną, że ewentualna reklamacja Kalnoky'ego co do podróży węgierskiej nuncjusza, jeżeli nie będzie zawierała żądania odwołania Agliardiego, załatwiona zostanie przez kancelarję watykańską z owem *savoir faire*, które właściwe jest zawsze dyplomacji papieskiej, ilekroć idzie o to, aby ogólne interesa kościoła z pominięciem nawet chwilowego sukcesu, dostroić do postulatów sytuacji politycznej. Dla Watykanu jest obecnie decydującem pytanie, które złe byłoby większe: czy wyrównanie konfliktu Banffy-Kalnoky, które może spowodować wprawdzie reklamację, lecz nie wyklucza powtórnego odrzucenia ustaw kościelno politycznych przez węg. izbę magnatów, czy też ustąpienie Kalnoky'ego, którego lojalności kard. Rampolla każdej chwili jak najpochlebniejsze wystawia świadectwo. Wyrównanie konfliktu nie dotknie wcale gry stronnictw na Węgrzech, natomiast ustąpienie hr. Kalnoky'ego spowodowały niezawodnie wypadki, z których nietylko stronnictwo liberalne, lecz — co gorsza — żywioły radykalne wyciągnęłyby dla siebie mnóstwo korzyści. Więc dla Watykanu nie może być wybór wątpliwym i on z wszelką pewnością nie pokrzyżuje akcji pokojowej pomiędzy Kalnokym a Banffym, względnie obiema połowami monarchji.

Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Wiednia, jako rzecz pewną, iż msgr. Agliardi pozostanie nadal na swem stanowisku. Gdyby zaś wymuszono jego odwołanie, to papież dałby mu jako rekompensatę kapelusz kardynalski, a nuncjatura wiedeńska pozostałaby nieobsadzoną. Okazało się bowiem, iż nuncjusz działał dotychczas zawsze tylko w porozumieniu ze stolicą św.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. maja. Wczoraj przybył tu Banffy. Cesarz konferował najpierw bardzo długo z Kalnokym, potem przyjął Banffy'ego. Następnie odbyła się konferencja między Kalnokym, Banffym i Jossiką. Do tej pory jednak — jak słychać — nie postanowiono jeszcze nic rozstrzygającego.

Z Buda-Pesztu donoszą tutaj w formie pogłoski, że Banffy ma już dziś otrzymać wysoki order.

Budapeszt 13. maja. Według *Budapester Corresp.*, Banffy powrócił do Budapesztu, nie uzyskawszy żadnego stanowczego rezultatu. Ma on nastąpić dopiero w ciągu kilku dni najbliższych.

Buda-Peszt 13 maja. Ugron wniósł w sejmie interpelację z zapytaniem, czy nota do Rzymu odeszła, a jeśli nie, co się dzieje z dymisją rządu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. maja. (*Z Koła polskiego*). Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Przewodniczący zawiadomił posłów, że do Koła wpłynęła petycja miasta Lwowa o poparcie w ministerstwie ulg dla 10-cio miljonowej pożyczki.

Uproszono ministra Jaworskiego zająć się tą sprawą.

Na wniosek p. Wodzickiego, prośbę pogorzelców Strzyżowa oddano członkom komisji budżetowej do załatwienia razem z zapomogami dla Wojnicza, Psar i t. d.

Następnie kontynuowano dyskusję podatkową.

Wiedeń 13. maja. Delegacje zwołane zostaną na 6. czerwca.

Wiedeń 13 maja. (*Z izby posłów*) Kronawetter i Pernerstorfer wnieśli interpelację w sprawie awantur wywołanych w Żywcu przeciw dr. Leserowi.

Wiedeń 13. maja. Poseł dr. Piętak otrzymał w komisji budżetowej stanowcze zapewnienie, że już w r. 1896 zostanie personal sądu obwodowego w Kołomyi powiększony o 4 urzędników konceptowych, 2 manipulantów, jednego urzędnika prowadzącego księgi gruntowe i 4 sług.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 12. maja. Państwowa rada kolejowa zwołaną została na 27. bm.

Praga 13. maja. Jak słychać, stan wyjątkowy ma być zniesiony na Zielone święta.

Berlin 13. maja. Odrzucenie przez parlament, na sobotniem posiedzeniu, projektu ustawy antiprzewrotowej, nie pociągnie za sobą prawdopodobnie żadnych dalszych skutków.

Paryż 13. maja. Wczoraj z powodu imienin księcia Orleańskiego odbył się w hotelu „Continental" bankiet, w którym wzięło udział około 500 osób, w tej liczbie wszystkie wybitne osoby ze stronnictwa monarchicznego. Uchwalono wystosować do księcia adres z zapewnieniem niewzruszonego obstawania przy narodowej monarchji, uległości i wierności dla księcia.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 13. maja godz. 2 min. —.

Akcje kred.	399 75	Wied. losy	— —
Alpiny	86 10	Akcje tyton.	241·—
Kredyty węg.	459 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 50
Anglobanki	172·70	Elbethale	273 50
Uniony	331·50	Länderbanki	280 50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	165·30
Lombardy	103 87	Wspólna rentap.	100 45
Losy tureckie	83·40	Ruble	131·25
Staatsbahny	427·20	100 marek niem.	59 50
Czerniowieckie	328·50	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98·15		

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. maja 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kellermann z Kańczugi. M. Rieger z Porajowiec. Dr. M. Beck z Wiednia. C. Hedervari z Buda-Pesztu. L. Kochanowski z Pow. Brzeskiego. W. Urbanowski z Poznania. H. Wolf z Wiednia. J. C. Ferreyre z Brukseli. J. Lityński z Kolbuszowy. R. Tomaselli z Tiacencji.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr Dundaczek w Nisku. 271

Szturkwillen: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 c. 298

Notarjusz w Skolem poszukuje natychmiast egzaminowanego koncypienta mogącego objąć substytucję.

Na czas letni, gorzelnik specjalista w urządzaniu gorzelń, może objąć restauracje lub budowę takowej. Orzechowski, Busk. 315

Półtora morga ogrodu z sadem i budynkami w Jarosławiu do sprzedania. Wiadomość u Józefa Walickiego w Tarnowie. 312

Dwa domy murowane o 8 pokojach z ogrodem w Dobromilu do sprzedania tanio. Wiadomość udzieli dr. Grabowski adwokat w Jarosławiu.

Gorzelnik z najlepszemi świadectwami mogący i gospodarstwo prowadzić, szuka posady. — Wiadomość z grzeczności udzieli Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów we Lwowie litera R.

Dr. praw. rutynowany koncypient z egzaminem adwokackim, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „S..iter Kraków poste rest." 305

Story na wałkach z mocnych płócien w paseczki gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Młody człowiek piszący z pięknem i szybkiem pismem, obeznany także dobrze z manipulacją, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Adres: Fisia, ul. Sobieskiego l. 39, Lwów.

W Delatynie od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Bialestow, Lwów, Zyblikiewicza 19, II. piętro.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoi. Wałowa 31.

Ossolińskich 10. Trzy pokoje, kuchnia. 308

„Niespodzianka".

W nabytym egzemplarzu kursu wyższego Metody Niemieckiej Reussnera znalazłem niespodzianie kupon, za który otrzymałem od samego autora dzieło wartości 2 zł 40 ct. jako premjum bezpłatne. *Ks. Dr W. Galant*, Profesor w Przemyślu.

Róże do sprzedania

w 400 odmianach na młodych dzikach szczepione z silnemi koronami i dobrze z korzeniami. Wysokopienne po 35 ct. i 1 25 ct. Za różę gwarantuję, za nie bowiem zestych i tak dostałem liczne podziękowania. Wysyłać mogę przez dwa miesiące, bo j stto czas najlepszy do sadzenia. O liczne zamówienia upraszam **Antoni Kuczek**, ogrodnik handlowy w Stryju ulica 3. Maja.

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite

MEBLE

o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych

A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Julian Olearczyk**, Żółkiew. 1502 1—8

Cebulę morską

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do trucia szczurów i myszy poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Koszule męskie

kołnierze, mankiety, krawatki, szkarpetki
poleca najtaniej

Antoni Gudiens

Lwów, plac Marjacki l. 4
(Hotel Europejski).

Zakład wodoleczniczy

St. Katharinenbad

w Pocatek (Czechy)
pod lekarskiem kierownictwem pana
Dr Leopolda Winternitza
zaleca się jak najgoręcej.
Wörishofen 4. kwietnia 1895.
Sebastjan Kneipp, proboszcz.

Zuskomite położenie w lasach szpilkowych, staranna pielęgnacja, tanie ceny w pensjonatach. Szczegóły przez dr. **Winternitza w Pocatek** (Czechy). 1508 1—6

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejsza aniżeli kopaiba i kubeba. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech usuwa wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nieprzyjemnej woni uryny.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 19 1—?

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 3 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi

---

Pod gwarancją

czyste naturalne WINA austrjackie, węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie poleca **Wł. BAŻANT**, Lwów, Halicka 8.

SORBETY tureckie

w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tessarza w Czerniowcach
jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czereśniowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

Cement portlandzki
Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3
Wapno hydrauliczne

CENNIK FARB materjałów, artykułów domowo-gospodarskich itp.

w kompletniejszem wydaniu, znacznie powiększony przez wiele nowych artykułów, a który otrzymać można bezpłatnie w handlu

Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Nowo otworzony!

Skład farb, materjałów, chemikalji
firmy

L. Włodek & A. Krajewski

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Polecają taniej jak wszędzie — **artykuły i materjały** dla pp Malarzy pokojowych i kościelnych, Lakierników, Stolarzy, Rzeźbiarzy, Tokarzy Ślusarzy, Rusznikarzy, Siodlarzy, Tapicerów, Rymarzy, Szewców, Krawców i t. p.
Dla właścicieli dóbr, domów, fabryk, gorzelń, browarów, zakładów, cukierń; dla pp. Architektów, Budowniczych itd. Zamówienia z prowincji odwrotnie. — Prosimy żądać cenniki
1462 1—2 (Impressa 89)

Nie ktoś go, nie patrz... — Kochany stryjaszku, daj mi dziesięć złotych.
— Nie.
— No, to przynajmniej pożycz mi dwadzieścia...

Dla chorych piersiowych

Zakład leczniczy Dra Brehmera
Görbersdorf na Śląsku,
istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**, tudzież Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—2

Także życzenie...
Subjekt do pryncypała:
— Szanowny panie, wczoraj, na majówce, pod wpływem majowego powietrza, wina i księżyca, popełniłem okrutne głupstwo
— ?
— Oświadczyłem się o pannę Irę.
— Więc?
— Więc, jeżeli ojciec panny będzie dziś pytał szanownego pana o opinję o mnie, proszę, błagam, daj mu jak najgorszą...

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwart, cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
5'8 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—24

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.

Ważne dla rolników!

Wieloletnie prace chemików, jakoteż doświadczenia czynione przez zawodowych rolników stwierdziły, że gips asymilowany przez liście koniczyny, podwaja jej plon i jest jedynym czynnikiem do rozwoju i wzrostu tej rośliny niezbędnie potrzebnym.

Pora obecna jest najodpowiedniejszą do zastosowania tego środka, zwłaszcza, że przez posuchę rośliny te bardzo ucierpiały i nie rokują bogatych zbiorów paszy, której brak rokrocznie dotkliwie czuć się daje.

Fabryka gipsu Józefy Franz i Synów we Lwowie, posiadająca składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16., wyrabia gips specjalnie do tego celu używany i sprzedaje 100 kg. w stanie sproszkowanym loco stacja Lwów po 85 ct. Worki dostarcza kupujący lub na żądanie fabryka, doliczając za sztukę po 20 ct. — Gipsu nawozowego potrzeba na morg 150 kg., a najkorzystniej siać takowy rano na rosę 1484 1—1

Jodowo solankowe kąpiele **BAD HALL** **w Wyższej Austrji.**

Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom**, w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr. — **Sezon od 15. Maja do 30. Września.** (Kąpiele wydają się także od 1. do 15. Maja). Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez Zarząd zdrojowy **W BAD HALL.**

Bilans

Towarzystwa handlowego w Dembicy,
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
za rok 1894.

Stan czynny:	zł.	ct.	Stan bierny:	zł.	ct.
Z Rku Kasy	60	41	Z Rku Udziałów	8 86	40
„ „ Dłużników	8.700	35	„ „ Funduszu rezerwow.	398	48
„ „ Towarów	16.096	21	„ „ Wierzycieli	7 882	26
„ „ Nieruchomości	946	93	„ „ Pożyczek	9.000	—
„ „ Urządzenia	547	01	„ „ Zysku za rok 1893	108	10
„ „ Kaucji	295	95	„ „ Strat i zysków (czysty zysk)	597	62
	26 646	86		26 646	86

Rachunek strat i zysków.

Zysk:	zł.	ct.	Strata:	zł.	ct.
Z Rku Towarów I	3.131	72	Z Rku Odsetek F.	585	90
„ „ Zysku za rok 1893 M.	138	93	„ „ Kosztów administrac.	2 087	13
			Do „ Bilansu Saldo	597	62
	3 270	65		3.270	65

Dębica dnia 28. lutego 1895. 1503 1—1

Ks. Eugenjusz Wolski. *Henryk Zauderer.* *Herman Weiss.*

Sprawdzony sen. — Wiesz co, cioteczko? Śniło mi się, żeś mi dała sto złotych.
— Tak? Ano, mój siostrzeńcze, to możesz je zatrzymać...



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K Przedrzymirski apt PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug Wysoczański apt. A. W Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNOW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—?

Sprzedaż drzewa.

Większą ilość okrąglaków sosnowych i jodłowych poszukuje się do kupienia z lasu lub stacji kolejowej, ewentualnie na więcej lat za gotówkę. 1493 1—1

Oferty pod **„Holzkauf"** do Administracji *Dziennika Polskiego.*

Na sprzedaż urządzenie sklepu i pokoju do śniadań, oraz magazynów sklepowych i piwnic, w stanie bardzo dobrym, mało używane, należące do masy konkursowej p. Roberta Preyera, **sądownie na kwotę 930 zł. 95 ct. w. a. oszacowane.** Do urządzenia tego należą dwa kompletne, **prawie nowe aparaty do toczenia piwa,** z tych jeden na dwie a drugi na trzy pipy. Nabywca urządzenia może równocześnie najął lokal, w którym takowe się znajduje, celem dalszego prowadzenia w nim handlu i pokoju do śniadań. Lokal przy ul. Zielonej l. 4. we Lwowie składa się ze sklepu, trzech pokoi, kuchni, 2 ch piwnic i 2-ch magazynów.

Bliższych wyjaśnień udziela, przedmiot sprzedaży okazuje i oferty **do dnia 20. maja 1895 r.** przyjmuje kancelarja **p. Dra Włodzimierza Krosińskiego adwokata krajowego** we Lwowie ulica Mickiewicza l. 6 II. piętro, **codzień między godziną 5. a 6. po południu.**

1499 1—1 **Zarząd masy konkursowej p. R. Preyera.**

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Listy galic. Banku hipot. prem., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
Rok założenia 1853. 1021 1—?

L. 1.812/1895. 1503 1—2

OBWIESZCZENIE.

Celem dobudowy magazynu augmentacyjnego i remizy dla wojskowości w Gródku, odbędzie się w Magistracie król. woln. miasta Gródka **w dniu 24. maja 1895 r.** publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, które do godziny 12. w południe w tymże dniu do Magistratu wnosić można.

Cenę wywołania dobudowy magazynu augmentacyjnego i remizy stanowi kwota 6.105 zł. 65 ct. od której chęć licytowania mający winni są do oferty dołączyć 10% tytułem wadjum.

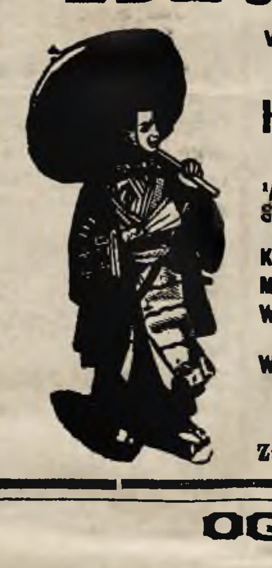
Bliższe warunki licytacyjne, plany i kosztorysy przejrzeć można w tutejszym Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. miasta
Gródek, dnia 5. maja 1895.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** . zł. 1·60
Souchong czarna . 2 —
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4 —
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:
Portorico - - - - - - 9·— ½ k. —·
Cuba grubo ziarnista - 9·50 „ —·
Ceylon zielona - - - 10·— „ 1·
„ „ przednia 10·40 „ 1·
„ „ grub, ziarn. 10·75 „ 1·
„ „ perłowa 10·75 „ 1·
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·
Jawa złota - - - - - 10·75 „ 1·

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

Według bilansu za 1894 r. wynosił z dniem 31. grudnia 1894 r.:

Stan wkładek oszczędności	zł.	898.213·64	ct.
„ zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„	1.044·—	„
„ pożyczek hipotecznych	„	541.021·89	„
„ weksli eskontowanych	„	212.231·44	„
„ walorów funduszu obrotowego	„	92.877·—	„
„ funduszu rezerwowego	„	38.274·95½	„
„ „ strat przy walorach	„	454·49½	„
„ „ emerytalnego	„	837·27	„
„ „ gotówki	„	19.795·20½	„

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowując takowe i nadal po 5%, a udziela pożyczki hipoteczne i zaliczki na zastaw papierów wartościowych na 6% rocznie.

Wieliczka w maju 1895 r. 1504 1—

DYREKCJA:
Karol Czecz de Lindenwald. *Florjan Nowacki.* *Wilhelm Koch.*

Wiedeńskie dzienniki tego samego dnia we Lwowie.

Wiedeńskie dziennniki, które z rana we Wiedniu wychodzą, począwszy od 14. maja b. r. będą codziennie tege samego dnia we Lwowie, a moje biuro będzie je PT. Abonentom, którzy tego żądają i miesięcznie 25 ct. dopłacą, wydawało od godziny ¾10. do ½11. wieczorem. 1509 1—3

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 9.

Najnowszy sposób rozpoczęcia rozmowy. Na majówce młodzieniaszek, który staje do kontredansa z panną niedokładnie mu znaną:
— Przepraszam, czy pani nie jest damą, bez której w roku zeszłym żyć nie mogłem?...

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36	–	7 36	9 42	9 36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	10·08	5·46	7 36	9 42	9·36	–
Z Warszawy	3 46	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9 42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	-	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1 58	—	—	9·42	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	-	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	..
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7 36	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12 41	8·46	2·18	9 52
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8 46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26		—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	-	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	--	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5 16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 45	10·20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	–	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9 16	3 26	11 36	5 31	11 01	7 21	—
Do Warszawy	—	—	11 36	5 31	—	7 21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7 2	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11 36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11 36	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	11·36	5 31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5·31	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5 31	7 21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6 01	8 14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	1 ·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6 01	10·09	3 36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8 14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·34	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	11 04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·.1	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.